Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 136. — ROK XLII.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.	Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
NIEDZIELA 19 MAJA 1935.	Przedpłata wynosi: W Krakowie z odnoszeniem / bez odnoszenia; Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową; Zagranica Miesiecznie .... 5·— zł. / 4·50 zł. / 5.— zł. / 8·— zł. TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Zwłoki Marszałka J. Piłsudskiego spoczęły na Wawelu.

Z Warszawy do Krakowa.

O godz. 19.30 w piątek ruszył z Okęcia pociąg żałobny ze zwłokami Marsz. Piłsudskiego. Lokomotywa udekorowana godłem państwowem, otoczonem krepą. Za nią 13 wagonów, za 7-mym wagonem ukazuje się **wagon-platforma, wioząca trumnę Marszałka Piłsudskiego.** Trumna okryta jest brezentowem płótnem z powodu deszczu. Sygnał świetlny odjazdu. Pociąg rusza. Po godz. 20. pociąg przybył do **Piaseczna** i zatrzymał się kilka minut. Duchowieństwo odprawiło modły żałobne przy udziale tłumów. Pociąg zatrzymał się także w **Warce, w Radomiu,** powitany 11 strzałami armatniemi. I tu również duchowieństwo odprawiło modły żałobne przy udziale olbrzymich rzesz ludzkich i wojska. Następne przystanki pociągu ze zwłokami Marsz. Piłsudskiego były: **Skarżysko, Kielce i Jędrzejów.** Przez całą trasę ustawione były wzdłuż toru kolejowego delegacje organizacyj i ludności.

Kraków w oczekiwaniu zwłok.

Kraków w dzień pogrzebu przedstawiał widok niecodzienny. Ze wszystkich gmachów powiewają wielkie żałobne chorągwie. Od rana płoną lampy, spowite kirem. **Tłumy publiczności ze wszystkich zakątków ziemi krakowskiej ciągną do grodu podwawelskiego. Całe miasto wyległo na ulice.** Nieprzebrane tłumy zaległy trasę, którą przeciągać będzie kondukt żałobny. Las sztandarów przedstawia widok malowniczy. Wzdłuż całej trasy stoi szpaler oddziałów w wojskowych stalowych chełmach. Porządek wzorowy. Organizacja zarówno ze strony władz wojskowych, jak i cywilnych — imponująca.

Na uwagę zasługuje **dekoracja rynku.** Ze starej wieży ratuszowej przy Sukiennicach powiewa do samej ziemi olbrzymia chorągiew żałobna z wielkim stylizowanym orłem strzeleckim. Z wieży Marjackiej powiewa z samego wierzchołka aż do ziemi wielka chorągiew żałobna. Od wylotu ulicy Straszewskiego ukazuje się oczom przepiękny, niecodzienny widok. Oto zdala widnieje **pierwsza wieża wawelska,** u podnóża jej przy t. zw. podwawelskim barbakanie widać wielkie strzeliste wieże, przybrane orłami strzeleckiemi. Wieże okolone są barwami orderu Virtuti Militari. Na specjalnem podwyższeniu przybranem purpurą widnieje srebrna urna, w której płonie znicz. Pod pomnikiem Kościuszki setki krakusów w barwnych strojach. Na wałach podwawelskich tłumy włościan ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej; to krakusi, poleszucy, huculi, górale, kielczanie, łowiczanie, kurpie i t. d., i t. d. Z wałów podwawelskich widnieją lufy armat. — Wzdłuż wałów płoną znicze. Wały, stok wzgórza podwawelskiego przepełniły tłumy publiczności.

O godz. 8-ej rano odzywa się **głos dzwonu Zygmunta.** Wejście do kaplicy Zygmuntowskiej, schody do katedry — pokryte są wielkim szkarłatnym chodnikiem. W katedrze wawelskiej zwisają stare gobeliny brukselskie z czasów Sobieskiego. Ze sklepienia przed ołtarzem św. Stanisława zwisa olbrzymiej wielkości czarna draperja, opuszczona do samej ziemi. Przed ołtarzem ustawiono **przybrany purpurą katafalk,** a przed nim stoją fotele dla rodziny Marszałka Piłsudskiego. Z prawej strony klęcznik i fotel dla Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Kondukt żałobny.

O godz. 6 rano zaczął się wypełniać plac kolejowy reprezentantami władz i instytucyj, delegacjami i wojskiem. Około godz. 7 w obrębie szpalerów zaczęło gromadzić się duchowieństwo. W parę minut po godz. 7 zajechał na dworzec pociąg z Warszawy z P. Prezydentem i członkami Rządu. Powitała ich kompanja honorowa 20 pp. ze sztandarem. Po przejściu przed frontem kompanji i odebraniu raportu od dowódcy P. Prezydent oraz ministrowie z premjerem Sławkiem na czele udali się do salonu recepcyjnego i tam oczekiwali przeszło godzinę na przybycie **pociągu ze zwłokami marsz. Piłsudskiego. Pociąg ten przybył na dworzec krak. o godz. 8.30.** Przyjechała nim jedynie najbliższa rodzina Zmarłego.

Bezpośrednio po przybyciu pociągu, trumnę podejmują na barki generałowie. Obok stanęła warta generalska. Powoli trumna płynie nad głowami zebranych. Widać ją wśród dwu olbrzymich pilonów, pokrytych czernią ze srebrnemi orłami u szczytów. W srebrnych urnach płoną znicze. **Rozlegają się dzwony we wszystkich świątyniach grodu podwawelskiego.**

W momencie zdejmowania trumny z lawety Ks. Metropolita Sapieha przystępuje do niej i rozpoczyna modły żałobne. Za trumną postępuje Pani Marszałkowa Piłsudska, prowadzona przez gen. Rydza-Śmigłego, oraz córki prowadzone przez gen. Sosnkowskiego i Jana Piłsudskiego oraz najbliższa rodzina.

Generalicja wśród przejmującego dźwięku werbli składa trumnę ze zwłokami na armacie, zaprzężonej w 6 czarnych koni i obejmuje wartę honorową. Wojsko ustawione długiemi szpalerami, prezentuje broń. Kilka minut głębokiego milczenia. Słychać tylko pienia chóru kleryków Ks. Ks. Misjonarzy. Powoli poprzedzany przez wojsko i poczty sztandarowe rusza kondukt, prowadzony przez **Ks. Metropolitę Sapiehę** w otoczeniu książąt Kościoła. Postępują Ks. Ks. Biskupi: Lisowski, Jasiński, Kubina, Gawlina, Kocylowski, Rospond i Bromboszcz. Nadto admin. apostolski Łemkowszczyzny Ks. prał. Maściuch.

Utworzył się olbrzymi kondukt. Na trasie płoną lampy okryte kirem oraz znicze. Na dolnej partji ulicy Lubicz zajeli miejsca **Polacy z zagranicy.** Jedno morze głów. Kondukt posuwa się dalej wśród lasu masztów, z których zwisają żałobne chorągwie z orłami u szczytów.

Pochód żałobny otwierały **szpalery sztandarów pułkowych.** Niesiono sztandary wszystkich pułków piechoty polskiej. Osobną grupę tworzyły poczty ze sztandarami pułków piechoty legjonowej, 1-szego, 5-go, 6-go jako tych pułków, których kadry tworzyły się z pierwszych oddziałów Legjonów Polskich. Wyłaniają się następnie zwarte oddziały maszerującego wojska, kompanji honorowych uczestniczących w pogrzebie. Żołnierze w pełnem uzbrojeniu polowem — w hełmach. Za oddziałami piechoty, w odstępach kilkumetrowych idą **żołnierze z wieńcami.** Zwracają uwagę wielkie wieńce od kanclerza Hitlera, prezydenta Masaryka i Mussoliniego. Wieńce niosą lotnicy i szwoleżerowie. Na końcu niosą wieniec od Prezydenta Rzplitej.

Następuje dłuższy odstęp, po którym dwaj artylerzyści prowadzą **wierzchowca Marszałka Piłsudskiego,** osłoniętego kirem.

Pojawiają się następnie barwne **mundury oddziałów honorowych 16 pułku piechoty rumuńskiej,** którego zmarły Marszałek był szefem. Głowy ich przybrane w futrzane czapki, żołnierze prezentowali się barwnie i okazale. Za Rumunami maszerowali marynarze, a następnie oficerowie nieśli na barwnych poduszkach **ordery i odznaczenia ś. p. marsz. Piłsudskiego.** Długi szereg, jakim grupa ta przesunęła się przed oczyma widzów świadczył wymownie o ilości odznaczeń Zmarłego.

REPREZENTACJE PAŃSTW

W dalszym ciągu konduktu pogrzebowego postępowało **duchowieństwo.** Obok trumny kroczyli **generałowie;** tuż za trumną postępowała najbliższa rodzina Zmarłego. Za grupą rodziny Zmarłego **szła delegacja ziemi wileńskiej, która niosła w szkatule ziemię z grobu Matki Zmarłego. Następnie w otoczeniu świty postępował Prezydent Rzplitej,** po nim reprezentacje państw. W pierwszym szeregu zwracali powszechną uwagę reprezentanci Niemiec: min. Goering i ambasador v. Moltke. Reprezentanci Francji min. Laval i marsz. Petain postępowali pośrodku grupy korpusu dyplomatycznego, który składał się z około 200 osób.

Poza wymienionymi reprezentowali **Anglję** feldmarszałek Earl of Cavan, **Austrję,** gen. Haselmayer i płk. Peyerl, **Belgję:** gen. Termonia i mjr. de Schryver, **Bułgarję:** min. Radew. **Czechosłowację:** gen. Bradacz i delegacja armji, **Estonję:** jen. Lill, **Finlandję:** min. Hackzell, **Jugosławję:** gen. Araracie i marsz. senatu Moia, **Ligę Narodów:** sekretarz gen. Azcarate, **Rumunję:** marszałek Prezan. **Włochy:** gen. Grazielli. **Wegry:** gen. Megay-Nanassy i min. Andrzej de Hory.

Następną grupę żałobnego konduktu stanowił **rząd Rzplitej z premjerem Sławkiem na czele.** Za nim kroczyli marszałkowie Senatu i Sejmu, b. premjerzy: Prystor, Jędrzejewicz, Kozłowski, Bartel. Dalej postępowali prezes Nacz. Izby Kontroli, Prezes Sądu Najwyższego, podsekretarze stanu, prezes N. T. A., prezydenci miast stołecznych Warszawy i Krakowa. Za nimi kroczyła w zwartych szeregach **generalicja.** Za generalicją postępowali członkowie korpusu dyplomatycznego i misyj państwowych, duchowieństwo katolickie i innych wyznań.

Następną grupę **reprezentantów nauki otwierali delegaci Polskiej Akademji Umiejętności i Polskiej Ak. Literatury, za nimi postępowali rektorzy uniwersytetów** Jagiellońskiego, Wileńskiego, Poznańskiego, Lwowskiego i innych szkół wyższych, otoczeni przez liczne grono profesorów Uniw. Jagiellońskiego ubranych w togi. W kondukcie pogrzebowym wielką grupę stanowił korpus oficerski. Grupa ta bardzo liczna zamykała tę część konduktu, która weszła do katedry wawelskiej. Dalsze grupy przedefilowały jedynie przed katedrą. Były to delegacje sądów krakowskich i prokuratury, reprezentacja m. Lwowa, poprzedzana pięknym herbem, niesionym przez pedela, rada miejska krakowska, reprezentacja korpusu Policji Państwowej, posłowie i senatorowie, reprezentacje całego szeregu organizacyj społecznych, kompanja podchorążych zawodowych, kilka tysięcy korpusu oficerskiego i podoficerskiego, liczne organizacje młodzieży n. p. Katol. Stow. Młodzieży, reprezentacje szeregu oddziałów Zw. Legjonistów w historycznych mundurach, reprezentacje Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny, delegacja Naczelnej Izby Lekarskiej, reprezentacja Polskiego Czerwonego Krzyża, liczne delegacje harcerstwa polskiego ze sztandarami, delegacje młodzieży szkół średnich, Związek Marynarzy, powstańcy śląscy, dowborczycy, Frakcja Rew. PPS z Łodzi, cechy krakowskie ze sztandarami, korporacje akademickie, straże pożarne, Legjon Młodych, Straż Przednia, zawodowe związki robotnicze, Osobną barwną grupę pogrzebowego konduktu stanowili „Sokoli" oraz regjonalne grupy ludowe. Zamykała kondukt żałobny liczna reprezentacja ziemi wileńskiej.

U BRAM KATEDRY.

Gdy kondukt znalazł się u wylotu ul. Szczepańskiej **z wieży Marjackiej powitał żałobny pochód hejnał.** W okolicznych kościołach obok których przechodził pogrzeb biły dzwony. Gdy czoło żałobnego pochodu znalazło się u wylotu ul. Wiślnej, **odezwały się potężne tony Zygmunta.** Odstąpiono od pierwotnie powziętego zamiaru zdjęcia zwłok z lawety armatniej u stóp Wawelu i przeniesienia do katedry. Trumnę podwieziono przed samo wejście do katedry.

Kondukt przeszedł ulicami: Lubicz, Basztową, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem wzdłuż linji A—B, następnie obok kościoła N. Panny Marji i Ratusza w ul. Wiślną. Z ul. Wiślnej skręcił żałobny pochód w ul. Straszewskiego, a stąd na ul. Podzamcze i wszedł bramą herbowa na Wawel.

Mowa P. Prezydenta.

Kraków. (PAT.) Przed wejściem do katedry. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie:

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serca po sercu, duszą po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę. Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnych miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości. A miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzeszał, aż stał się on jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich. Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za jego życia wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przeszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wolę nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali".

Nabożeństwo w katedrze.

Po przemówieniu P. Prezydenta **Książę Metropolita** wprowadził zwłoki marsz. Piłsudskiego do katedry. Trumnę ustawiono na katafalku wzniesionym w środku świątyni. Tuż za nią zajęła miejsce rodzina Zmarłego. P. Prezydent zasiadł pod baldachimem po lewej stronie ołtarza. W stallach po prawej stronie zasiedli Księża Biskupi. kapituła metropolitalna krakowska. Ks. Inf. Kulinowski, po lewej zaś ministrowie z premjerem Sławkiem na czele oraz marszałkowie Sejmu i Senatu. Pośrodku presbiterjum zajęli miejsca przedstawiciele państw obcych. korpus dyplomatyczny i generalicja. Dalszą część świątyni wypełnił korpus oficerski i różne delegacje.

Ks. Metropolita rozpoczął celebrowanie **Sumy pontyfikalnej**, w asyście licznego duchowieństwa, wśród śpiewów żałobnych wykonanych przez chór „Echo". Po sumie biskup grecko-katolicki ks. Kocułowski odprawił w otoczeniu duchowieństwa grecko-katolickiego kondukt (Panichidę). Po kondukcie według obrządku grecko-katolickiego. **Ks. Metropolita Sapieha** odprawił „Castrum doloris".

Złożenie zwłok do krypty.

Bezpośrednio po zakończeniu modłów, wśród szpaleru utworzonego przez korpus oficerski, przechodzą do krypty św. Leonarda Ks. Ks. Biskupi. W tym momencie rozlega się Dzwon Zygmunta.

Najwyżsi rangą generałowie z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym, zdejmują trumnę z katafalku i biorą ją na ramiona, **niosąc wśród ogólnej ciszy do krypty.** Żałobny orszak poprzedzało duchowieństwo.

W chwili spuszczania trumny do krypty, ustawione na wałach wawelskich baterje oddały **101 strzałów armatnich.** Z przed katedry rozległy się dźwięki **hymnu narodowego,** a następnie **„Pierwszej Brygady".** W przerwie między strzałami i muzyką słychać było głuchy warkot werbli.

Ustawione przed katedrą poczty sztandarowe pochyliły sztandary ku ziemi. Wojsko sprezentowało broń. Tysiączne tłumy zgromadzone na wałach wawelskich i przyległych ulicach zamarły w ciszy. Zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

Za trumną, niesioną przez generałów weszła do krypty **p. Marszałkowa wraz z córkami,** bracia Zmarłego, **P. Prezydent z małżonką, premjer Sławek, marszałek Raczkiewicz, marszałek Świtalski i najwyżsi rangą oficerowie.**

W następnej grupie weszli do krypty byli premjerzy Bartel. Jędrzejewicz, Kozłowski. Prystor, dalej ministrowie, prezes N. I. K., prezes Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Adm. oraz podsekretarze stanu. Trumnę marszałka ustawili generałowie obok drugiej trumny srebrnej. Po odprawieniu modłów przez księży biskupów z ks. Metropolitą Sapiehą na czele. P. Prezydent i obecni opuścili kryptę.

W chwili opuszczania przez P. Prezydenta katedry **przedstawiciele państw obcych złożyli kondolencje.**

Wojsko w kondukcie pogrzebowym.

Zdawało się; że po ostatniej defiladzie przed trumną marszałka Piłsudskiego na polu Mokotowskiem, udział wojska w pogrzebie nie będzie już tak liczny i imponujący. Tymczasem wojsko do ostatniej chwili towarzyszyło swemu Naczelnemu Wodzowi. Cała armja polska uczestniczyła w ostatnim akcie uroczystości pogrzebowych.

Kondukt otwierał oddział kawalerji. Nie był to szwadron honorowy czy nawet pułk, ale reprezentacja wszystkich pułków konnicy w Polsce. Jeden za drugim jechały drobne oddziałki ułanów poszczególnych pułków, a nad każdym z nich kołysał się sztandar pułkowy, niejeden odzdobiony wstęgą Virtuti Militari. Czterdzieści sztandarów łopotało na wietrze, wszystkie przybrane krepą na znak żałoby.

Następnie jechały szwadrony pierwszego pułku szwoleżerów, którego szefem był marsz. Piłsudski. Za nimi szwadron ułanów krakowskich im. Ks. Józefa Poniatowskiego i szwadron ułanów białych. Potem oddziały strzelców konnych. Kawalerja polska — spadkobiercy sławy zwycięzców z pod Chocima i Wiednia oraz tysiąca innych zwycięstw, rozegranych na przestrzeni paruset lat historji polskiej, po raz ostatni oddawała hołd marsz. Piłsudskiemu.

Przejechała kawalerja, umilkł chrzęst sztandarów i proporców oraz tentent koni. Nastąpiła dłuższa przerwa, wypełniona dźwiękiem dzwonów, które to porywały się do głosu, to zamierały. Powtarzało się to wielokrotnie podczas tych kilku godzin, w ciągu których ulicami miasta przeciągał kondukt pogrzebowy.

Z oddalenia dochodzi głuchy łoskot: To zbliża się artylerja. Zaprzężone w trzy pary koni dwójkami przejeżdżają armaty i jaszcze artylerji polowej i ciężkiej. Dudnią po bruku armaty. groźnie spozierają lufy i wielkie otwory haubic.

I znowu dłuższa przerwa. Dzwoni Zygmunt. dzwonią dzwony innych kościołów. A gdy na chwilę umilknie fala dźwięków w ciszy wdziera się warkot werbla Zbliża się piechota, delegacje wszystkich jej pułków, rozsianych na wielkim obszarze Rzeczypospolitej. Płyną sztandary jeden za drugim. Dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści. czterdzieści. pięćdziesiąt. zda się. że końca nigdy nie będzie. Cała polska siła zbrojna. wszystkie jej rodzaje broni, skupiły się przy tych sztandarach, a sztandary przy trumnie. która jeszcze daleko, ale już coraz bliżej wiecznego spoczynku.

Głucho warczą bębny. osłonięte krepą, milczą natomiast trąby. Za orkiestrą, która dziś wydobywa z siebie tylko jeden dźwięk, przejmujący i ponury, idzie skombinowany batalion piechoty. a przed nim kołyszą się na wietrze trzy sztandary. Później jeszcze jeden sztandar i nowy oddział piechoty. Setki nóg uderzają miarowo w bruk jezdni. setki karabinów wznosi się nad maszerującą kolumną.

Znowu dłuższa przerwa. Po paru minutach wysoki oficer w nieznanym mundurze. potem drugi. a za nim oddział piechoty. To kompanja 16 pułku piechoty rumuńskiej. której szefem był marsz. Piłsudski. Sprzymierzona Rumunja oddaje Mu razem z innymi ostatni hołd.

Za piechotą rumuńską maszeruje oddział polskiej marynarki wojennej. Berety. granatowe mundury. białe kołnierze. Ci. którzy bronią polskiego morza. wsłuchani w szum Bałtyku.

Wojskowi niosą także wieńce. Jest ich przeszło osiemdziesiąt. Są różne, mniejsze i większe, skromne i najwspanialsze. Od szefów państw, od armji cudzoziemskich i od pułków armji polskiej. Różnemi barwami mienią się kwiaty na tle zieleni. Różnemi barwami mienią się również poduszki, na których spoczywają ordery zmarłego Marszałka. Niosą je oficerowie, a wśród nich jeden Francuz, i jeden Rumun.

Przejechała konnica i **artylerja, przeszły oddziały piechoty, skończyły się szeregi niosących wieńce i ordery. Znikają** chwilowo mundury z konduktu pogrzebowego. aby pojawić się ponownie wśród delegacji obcych państw zagranicznych i attaches wojskowych. **Tu barwa szara,** jednolita, ustępuje wszystkim kolorom. Niema już kasków i rogatywek, nakrycia głów mają różny kształt i mienią się, jak mundury. różnemi barwami. Wspaniałe pióropusze, kity, hełmy, przypominające czasy rzymskie tworzą jeden w swoim rodzaju obraz, żywy i barwny, skupiający powszechną uwagę.

Idzie bohater z pod Verdun, marsz. Petain. otoczony wysokimi francuskimi oficerami, świetnie prezentująca się delegacja armji czechosłowackiej, Rumuni, Niemcy. marszałek angielski w czerwonym mundurze. Amerykanie, Jugosłowianie. Japończycy. Rosjanie wielu, wielu innych. i ci, którzy przybyli specjalnie na pogrzeb, i ci którzy stale przebywają w stolicy Polski.

A za nimi grupa generałów polskich, zaś potem trzy grupy, każda licząca po kilkaset osób, oficerów wszystkich rodzajów broni. Takiego zmasowania oficerów nie widziano jeszcze nigdy. Zdarzyło się to po raz pierwszy. Stąd wrażenie było naprawdę bardzo duże. Armja polska wzięła udział w oddaniu ostatniej posługi swemu Naczelnemu Wodzowi w rozmiarach niezwykle imponujących. I nie była w tym hołdzie osamotniona. Towarzyszyły jej w tym akcie armje państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

T. T.

150 tysięcy osób wzięło udział w uroczystościach pogrzebowych.

W pogrzebie marsz. Piłsudskiego wzięło społeczeństwo niezwykle tłumny udział. Tłumy uczestniczyły w samym pochodzie pogrzebowym. Jeszcze większe tłumy ustawiły się wzdłuż trasy, którą przechodził pogrzeb. We wszystkich domach, stojących przy ulicach, któremi przechodził kondukt pogrzebowy, okna i balkony przepełnione były publicznością. Oba chodniki wzdłuż ulic, któremi przechodził pochód obstawione były przez gęste szpalery publiczności. Kondukt pogrzebowy wyruszył z pod dworca około godz. 9. Gdy czoło pogrzebowego orszaku przekroczyło progi wawelskiej katedry i Ks. Metropolita Sapieha rozpoczął żałobne nabożeństwo, delegacje organizacyj i stowarzyszeń, które z braku miejsca w katedrze nie mogły wejść do świątyni, przedefilowały przed wejściem. Defilada ta trwała około cztery godziny. — Obliczają, że w pochodzie żałobnym uczestniczyło **około 50 tysięcy osób** Przynajmniej **100 tysięcy osób** przyglądało **się konduktowi.**

Akademje żałobne zagranicą.

W Lizbonie odbyło się w wielkim kościele Dominikańskim uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę marsz. Piłsudskiego. — W Białogrodzie odbyła się uroczysta akademja żałobna ku czci marsz. Piłsudskiego, urządzona staraniem Zarządu Głównego Lig polsko-jugosłowiańskich w Jugosławji.

Wszystkie radjostacje francuskie i wielka radjostacja luksemburska transmitowały specjalny reportaż z Warszawy. Wszyscy sprawozdawcy podkreślają imponujące rozmiary manifestacji czci i hołdu, jaki oddała stolica Polski Marszałkowi.

W **Sztokholmie** w kościele katolickim odprawiono mszę św. żałobną za duszę Marszałka Piłsudskiego. Król reprezentowany był przez hr. Adama Lewenhaupta. Na mszy byli obecni członkowie poselstwa polskiego, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele kolonji polskiej, towarzystwa polsko-szwedzkiego. Na wszystkich poselstwach flagi opuszczono do połowy masztu.

W niedzielę odbędą się nabożeństwa żałobne w kościołach katolickich w Malmoe i w Norrkoeping.

W NIEMCZECH.

Berlin. (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dziś o godzinie 11-ej w katedrze św. Jadwigi odbyło się **nabożeństwo za duszę marsz. Piłsudskiego,** na które przybył niemiecki kanclerz Rzeszy **Adolf Hitler,** minister spraw zagranicznych **von Neurath,** minister Reichswehry **von Blomberg,** minister propagandy **dr. Goebbels** i cały szereg innych dostojników.

Budapeszt, (PAT.) Dziś o godz. 10-tej rano odbyło się w kościele koronacyjnym w Budapeszcie **nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. marszałka Józefa Piłsudskiego.** Mszę św. celebrował prymas Węgier **kardynał Seredi** w asyście biskupów i licznego duchowieństwa.

Echa uroczystości w Warszawie

Podczas uroczystości piątkowych w Warszawie, gdy pochód żałobny przechodził wzdłuż ulicy Nowy Świat, w stronę pola Mokotowskiego, wynikła w pewnym momencie wśród zgromadzonej na chodnikach publiczności, chwilowa panika. Mianowicie z nieustalonych początkowo przyczyn — jak donosi „Wieczór Warszawski" — tłum przerwał kordon, rzucając się na jezdnię. Oficerowie pobiegli, usiłując powstrzymać tłum. Panika wywołana na przestrzeni między Warecką a Chmielną udzieliła się momentalnie tłumom, sięgając aż poza aleje Jerozolimskie. Powstał szalony ścisk, rozległy się krzyki. Wygnieciono kilka szyb wystawowych.

Popłoch jednak minął równie szybko, jak powstał. W tych miejscach, gdzie porządek utrzymywało wojsko, publiczność nie przerwała kordonu, odpychając jedynie żołnierzy na środek jezdni.

Ze śledztwa wynika, że początkowo w tłumie panowało przekonanie, iż w jednym z domów na Nowym Świecie zawalił się balkon ze znajdującą się na niej publicznością. Okazało się jednak, że złamała się drabina malarska, zbytnio obciążona. Skutki były takie, iż trzy osoby poturbowane odwiozła karetka pogotowia do szpitala.

Przegląd religijny.

Wspominaliśmy niedawno o świeżej broszurze p. A. Rosenberga przeciw „współczesnym obskurantom“, tj. przeciw katolickim teologom, którzy ujemnie ocenili jego „Mit XX wieku“ z naukowego punktu widzenia. Ideolog „rasizmu“ i „wiary nordyckiej“ upomina się w tej broszurze o swój honor „naukowca“ i ze szczególną zjadliwością traktuje katolicką teologję jako stek twierdzeń na niczem nie opartych, a religję katolicką jako „magję“. Prasa hitlerowska robiła tej broszurze reklamę od dłuższego czasu. „Völkischer Beobachter“ zapowiadał ją na dwa tygodnie przed ukazaniem się, a „Angriff“ cytował z niej po wydaniu najgwałtowniejsze ustępy. Nie dziw więc, że jej pierwsze wydanie zostało rozchwytane w przeciągu 24 godzin.

P. ROSENBERG I HISTORJA. — Sądząc jednak z głosów zagranicznej prasy, p. Rosenberg nie obronił swego „naukowego“ honoru. Raczej przeciwnie!

Oto, co o niej pisze korespondent paryskiej „la Croix“, który po długich poszukiwaniach po księgarniach Berlina zdołał wreszcie zdobyć broszurę p. Rosenberga i — przeczytać.

Broszura p. Rosenberga — pisze — nie zawiera odpowiedzi na zarzuty nienaukowości i fałszowania historji, które „Mitowi“ zrobili katoliccy teologowie. Przypomnijmy je, by we właściwem świetle stanela „ewangelja“ rasizmu nordyckiego.

I tak np. p. Rosenberg w swoim „Micie“ pisze, że I. Sobór Powszechny w Nicei był opanowany przez „zakonników“, gdy wiadomo, że instytucja zakonów pojawia się później, po r. 325, w którym się sobór nicejski odbył.

Znane powszechnie słowa: „In hoc signo vinces“ (W tym znaku zwyciężysz) — wiąże Rosenberg z królem Franków Klodwikiem (koniec V w.), gdy — jak wiadomo —objawione były Konstantynowi Wielkiemu przed bitwą z Maksencjuszem (r. 312)... Miesza z sobą dwie postacie historyczne: Euzebjusza z Cezarei (historyka) z Origenesem (teologiem), gdy ich rozdziela jeden wiek historji... Wreszcie słynne „dekrety Gracjana“ przypisuje cesarzowi Gracjanowi, który umarł w r. 383, podczas gdy je zebrał zakonnik włoski Gracjan, który żył w w. 12.

Nie jest więc p. Rosenberg biegły w historji Kościoła, z którym walczy. Nie jest biegłym jednak i w historji powszechnej, w historji kultury, w której obronie przeciw „ignorantom“ występuje.

Korespondent „la Croix“ cytuje powiedzenie Rosenberga skierowane do Anglików z okazji jakiejś uroczystości: „Holbein jest wyrazem wdzięczności Niemiec dla Anglji Szekspira“. Wartość tej „odpowiedzi“ stanie we właściwem świetle, gdy sobie przypomnimy, że Holbein urodził się w r. 1497, a Szekspir najprawdopodobniej w r. 1564.

PRAWDA I NAMIĘTNOŚĆ. — Na zarzuty dopuszczenia się tych i podobnych nieścisłości p. Rosenberg oczywiście nie odpowiada. Za to z tem większą wehemencją uderza w „jezuitów“ (tj. katolickich teologów) i posuwa się do brutalnych gróźb. Broszurę swoją kończy takim zwrotem:

„Niech się jezuityzm (tj. katolicyzm) nie łudzi! Wielkoduszność Niemiec dzisiejszych ma swoje granice i nie jest wykluczone, że się postara odrobić początki zrobione pod wpływem pragnienia, by nie otwierać ran przeszłości“... Oczywiście gwałtowność Rosenberga zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw nieustraszonemu wyznawcy wiary, kard. Faulhaberowi, którego powiedzenia zniekształca i w formie zniekształconej podaje czytelnikowi.

Taki to człowiek strzeże „świętego Graala“ III Rzeszy. Taki to „uczony“ tworzy nową „religję“ niemiecko-nordycką. Taki to pisarz podejmuje walkę z chrześcijaństwem. I — dodajmy — taki to człowiek pełni rolę jakby państwowej instytucji. Jego „Mit“ bowiem wszedł w skład obowiązkowej literatury szkolnej, a zwalczanie poglądów wypowiedzianych w tej książce karane jest przez sądy. Dopiero w tych dniach skazany został na 5 lat więzienia jeden z księży w Moguncji za krytykę „Mitu“ wygłoszoną podczas przemówienia do dzieci w kościele.

Rząd i sąd III Rzeszy zatem gwarantuje „nieomylność“ p. Rosenbergowi. Jest to dość dziwne, skoro „Mit“ zawiera tyle błędów historycznych. Ale zrozumiałe wobec tego, że w Niemczech Hitlera zapanowały nastroje wrogie wszelkiej prawdzie. W tej atmosferze musi zanikać powoli prawdziwa nauka i prawdziwa wiedza. Niema bowiem miejsca dla prawdy tam, gdzie panuje złość i namiętność. Niema jej też w Niemczech. których nauka pretendowała — przyznajmy — z dużem powodzeniem do palmy pierwszeństwa na polu nauki.

Pejot.

Front chłopski we Francji.

W politycznem życiu francuskiem wyrasta nowa postać, która zwraca powszechną uwagę. Jest to **Henryk Dorgeres,** przywódca chłopski. Prawdziwe jego nazwisko brzmi **d'Halluin,** pseudonim „Dorgeres“ przybrał sobie przed paroma laty.

Jego polityczni przeciwnicy dorobili do nazwiska d'Halluin **„Vicomte“** (wicehrabia), a to w tym celu, by wywołać wrażenie, że Dorgeres jest pochodzenia szlacheckiego i posiadaczem wielkiej własności ziemskiej, który ze względów egoistycznych zajął się sprawą chłopską. Tymczasem Halluin nic niema wspólnego z pochodzeniem szlacheckim; ojciec jego był prostym hodowcą i handlarzem bydła w okolicy Lille.

Henryk Dorgeres jest patrjotą. Już w czasie okupacji niemieckiej, podczas wielkiej wojny, dał dowód patrjotyzmu. Mając wówczas lat 16, usiłował przejść przez linję wojsk niemieckich, żeby służyć w szeregach francuskich, lecz został przez Niemców schwytany i wzięty do niewoli.

Henryk Dorgeres wystąpił na widownię po raz pierwszy w roku ubiegłym, i to w dość ciekawych okolicznościach. Nie dopuścił on do egzekucji małego gospodarstwa wiejskiego w dep. Somme, które należało do zasłużonego kombatanta, ojca sześciorga dzieci. Za przeciwstawienie się władzy, Dorgeres został skazany na karę więzienia.

Od tego czasu Dorgeres **zajął się sprawą chłopską** czynnie i z całą zawziętością. Wędrował od wsi do wsi, wygłaszał mowy i nawoływał chłopów do **utworzenia jednolitego frontu chłopskiego.** W dniu 28 listopada ubiegłego roku doszło na placu Etoile w Paryżu do krwawych starć między grupą chłopów, którzy odbywali wiec protestacyjny w olbrzymiej sali Wagram, a policją paryską, która chciała zlikwidować demonstrację chłopską.

W dniu 19 stycznia b. r. 5.000 chłopów zebranych w Beaurais powzięło rezolucję bojkotowania wystawy maszyn rolnych. zor zebranych w Beauvais powzięło rezolucję

W marcu doszło do burzliwych demonstracyj w Rouen i Chateau-Thierry, które dały ministrowi sprawiedliwości pretekst do wystąpienia przeciwko Dorgeres. Zarzucał przywódcy chłopów **nawoływanie do strajku podatkowego i użycia przemocy przeciw rządowi.** W tym czasie Dorgeres zatrzymał się w miejscowości Blois (nad Loirą), gdzie miały się odbywać uzupełniające wybory parlamentarne. Był to okręg wyborczy b. prezesa ministrów Chautemps'a, który został powołany do senatu.

W odpowiedzi na wystąpienie min. sprawiedliwości Dorgeres postanowił w tym okręgu kandydować. Na agitację miał tylko 2 tygodnie, przytem ludności miejscowej był zupełnie nieznany. I mimo, że radykali i socjaliści używali w walce z nim wszelkich środków, i że Dorgeres musiał walczyć z wszystkiemi stronnictwami począwszy od prawicy, a skończywszy na komunistach, został zwyciężony, otrzymawszy 8.000 głosów, gdy jego przeciwnik 9.000.

We Francji już dziś nikt nie wątpi, że Dorgeres ma za sobą olbrzymią większość ludności chłopskiej.

Jego przekonywujący sposób udawadniania wyraża się w krótkich słowach. I tak np. Dorgeres mówi do chłopów o ich położeniu: za towar, który chłop przed wojną sprzedawał za 100 franków. obecnie dostaje 48 franków. Wielcy kupcy za towar sprzedany w r. 1914 otrzymywali 100 franków, dziś 76 franków. Jednocześnie podatek państwowy w stosunku do czasów przedwojennych na wsi wzrósł ze 100 fr. do 269 franków. Żeby zmienić ten stan rzeczy, trzeba zmienić rząd — oto hasło przywódcy chłopów francuskich.

Jest to dość uproszczony pogląd na sprawę, mimo to jednak, czy też właśnie dlatego znajduje poklask francuskiej wsi. **K. T.**

Na ziemiach Rzplitej

Zgon wiceprezydentą Warszawy.

W piątek po powrocie z pogrzebu marszałka Piłsudskiego, zmarł nagle na udar serca wiceprezydent m. Warszawy ś. p. **Czesław Zawistowski.** Zmarł w sile wieku, przeżywszy 44 lata.

Widoki Polski na pocztówkach.

Nakładem Wydziału Turystyki ministerstwa komunikacji, za pośrednictwem towarzystwa księgarni kolejowych „Ruch“, zostały wydane 3 serje pocztówek fotograficznych, obejmujących zdrojowiska, zabytkowe budownictwo drewniane i ruiny zamków w Polsce. **Każda serja zawiera 14 pocztówek,** będących reprodukcjami najlepszych fotografij, wyszczególnionych wyżej objektów. Pocztówki te posiadają wartość artystyczną i propagandową.

Gorszące bójki wśród marjawitów.

Walka wśród sekty kozłowickiej między zwolennikami spółki feldmanowskiej a zdegradowanym przywódcą Kowalskim, rozgorzała na nowo. Odbywają się znowu gorszące awantury i bijatyki. W ostatnich dniach wielkie awantury wynikły **w Radzyminku, gminy Naruszewo,** powiatu płońskiego. — Z centrali płockiej wysłany został do Radzyminka „ojciec“ Wiktor Rżysko. Po nabożeństwie, odprawionem w miejscowym zborze zmobilizowani zwolennicy Kowalskiego **w liczbie paruset, uzbrojeni w kije, napadli na Rżyskę,** rozebrali go z szat i, poturbowawszy, wyrzucili przed zbór, który zamknęli na klucz, jak również i prywatne mieszkanie „ojca“. Wyrzucony w ten sposób Rżysko przyjechał ze skargą do Płocka. Również i w innych ośrodkach odbywają się awantury.

NUREK WYDOBYŁ ZWŁOKI SAMOBÓJCY. Onegdaj w nocy w pobliżu basenu Prezydenta w Gdyni znaleziono ubranie, w którem znajdowały się dokumenty na nazwisko Franciszka Spychaja. Rodzina rozpoznała rzeczy Spychaja oraz oświadczyła, że Spychaj opuścił tego dnia mieszkanie, zostawiwszy kartkę ze słowami: „Więcej żyć nie mogę“. W kilka godzin później nurek, pracujący w basenie Prezydenta, natknął się na dnie morskiem na zwłoki jakiegoś mężczyzny, w którym rozpoznano Franciszka Spychaja. Zmarły liczył lat 21.

Z całego świata.

Prześladowanie zakonów w Niemczech.

Przed paru tygodniami prasa niemiecka podała doniesienie o **niedozwolonem przez niemieckie przepisy dewizowe wywożenia dewiz zagranicę przez członków szeregu klasztorów katolickich.** Obecnie rozpoczęto szereg procesów przeciwko członkom klasztorów. Na jednej z rozpraw przed sądem berlińskim stwierdzono, że sumy wywożone przez zakonnice do Holandji, **przeznaczone były na popieranie akcji misji katolickiej wśród pogan.** Oskarżona przyznawała się całkowicie do winy, **nie broniąc się nieznajomością przepisów dewizowych.** Skazano oskarżoną zakonnicę **na 5 lat ciężkiego więzienia,** z pozbawieniem praw oraz 140.000 mkr. grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na **13 dalszych miesięcy ciężkiego więzienia.** Całej sprawie zdają się dzienniki nadawać pewne daleko idące wewnętrzno-polityczne znaczenie.

Dementia Americana

Amerykański lekarz chorób nerwowych, **H. Miller,** ogłasza. że odkrył nową chorobę i nadał jej nazwę: Dementia Americana. Choroba ta ma się szerzyć **wyłącznie wśród młodzieży amerykańskiej,** jest zaś wytworem sposobu życia i stosunków społecznych, panujących w Ameryce. Według dra Millera, młodzież amerykańska **spędza noce na zabawach, nadwyrężając swój system nerwowy,** zaniedbuje odpowiednich ćwiczeń fizycznych i kształcenia swego charakteru. **Młodzież staje się coraz bardziej zniewieściała** pod wpływem lokomocji mechanicznej (samochody) i wciąż poluje na rozrywki i przyjemności. W ciągu swej 25-letniej praktyki dr. Miller miał stwierdzić stałą degenerację młodzieży amerykańskiej i oświadcza, że potrzebaby celowej pracy wychowawczej przez dwa przynajmniej pokolenia, aby Dementia Americana przestała szerzyć swe zniszczenie, aby młodzież amerykańska odzyskała dawną swą tężyznę.

Lot Londyn—Tokjo.

Lotnik japoński Ano. odbywający długo dystansowy lot z Londynu do Tokio, wylądował w piątek o godz. 14.50 na lotnisku wiedeńskiem **w Aspern.** Etap lotu z Norymbergi do Wiednia odbył on w 2 godzinach i 52 minutach. Jako następny etap przewidziany jest **Belgrad.** Lotnik przypuszcza, że w Tokio wyląduje za tydzień.

Lawrence jeszcze nieprzytomny.

Raniony w katastrofie motocyklowej **w** poniedziałek pułk. Lawrence był jeszcze w

piątek nieprzytomny. Lekarze nie tracą nadziei na uratowanie. Stan nieprzytomny ra nionego trwa już od 100 godzin.

Uroczystości ku czci Marka z Aviano w Austrji.

Program uroczystości, które w Austrji odbędą się ku czci zbawcy Europy, Marka z Aviano, został już ostatecznie ustalony. Marek z Aviano, którego pomnik zostanie uroczyście odsłonięty, był właściwym organizatorem prowadzonej przeciw Turkom walki o niepodległość. Jego wysiłkom zawdzięcza się fakt, że sprzymierzeńcy złączyli się do wspólnej obrony Europy przed grożącymi jej swym zalewem Turkami. Uroczyste przeniesienie historycznego krzyża z Kahlenbergu do Wiednia stanowić będzie punkt kulminacyjny uroczystości, które trwać będą od 2-ego do 15-ego czerwca. Po mszy na Kahlenbergu, wyruszy pochód ze wspomnianym krzyżem tą samą drogą, którą Marek z Aviano szedł przed 250 laty. W Nussdorf, jednem z przedmieść Wiednia nad Dunajem, uczestnicy pochodu wsiądą na statek i odpłyną jako procesja na wodzie do Klosterneuburg, do tysiącletniej fundacji Augustynów, gdzie odbędzie się solenne przyjęcie. Po przemowach i poświęceniu poprowadzi droga przez Dunaj do położonego naprzeciw miasteczka Korneuburg, gdzie odbędą się podobne uroczystości. Stąd Dunajem i kanałem Dunaju aż do Wiedeńskiej Uranji, gdzie przedstawiciele Rządu oczekiwać będą procesję, a stąd dalej przy udziale przedstawicieli Rządu, chórów śpiewackich, kapeli wojskowych, delegacyj i t. d. z historycznym krzyżem do tumu św. Szczepana, gdzie nastąpi powtórne poświęcenie. Na tem skończą się uroczystości pierwszego dnia. W następnych dniach odbędzie się odsłonięcie pomnika przed kościołem Kapucynów na Neuer Markt.

Katastrofa samolotu koło Szanghaju.

Samolot wiozący członków amerykańskiej misji gospodarczej, spadł do rzeki Wuang-po w pobliżu Szanghaju, w chwilę po wystartowaniu. Aparat zatonął, lecz wszyscy jadący zostali uratowani.

Snieżyca w Tyrolu.

Niezwykła śnieżyca spowodowała przerwy w komunikacji kolejowej na głównych linjach Tyrolu. Insbruck był w piątek przez parę godzin bez elektryczności. W **Brennero spadła groźna lawina.**

ŚNIEG W PARYŻU. W sobotę rano w Paryżu w ciągu 20 minut padał **obfity śnieg.**

ZGON HIRSCHFELDA. „Nowy Dziennik“ donosi, że w Paryżu umarł „wielki uczony“ prof. Magnus Hirschfeld, „znakomity seksuolog“ i sympatyk sjonizmu. W rzeczywistości był to uparty propagator „wolnej miłości“ i obrońca homo seksualizmu. — Hirschfeld rozwijał żywą propagandę rozkładowych haseł niemoralności w Niemczech. Po rewolucji Hitlera uciekł z Niemiec do Francji, oczywiście nie z powodu swej działalności w zakresie seksuologji, ale dlatego, że był żydem. Jest znamienne, że „Nowy Dziennik“ nic nie wie o demoralizującej działalności tego „wielkiego uczonego“.

ŚMIERĆ NAJSTARSZEGO KAPŁANA W HERCEGOWINIE. Duchowieństwo katolickie w Hercegowinie opłakuje śmierć swego najstarszego kapłana, **O. Łukasza Begitsch**, Franciszkanina. Zmarł on w klasztorze w Humac, liczac lat 95.

GDAŃSK ZWIĘKSZYŁ OPŁATY POCZTOWE. Poczta gdańska podwyższyła opłaty za listy, druki, przekazy pieniężne i t. d. w **obrocie** z Polską, Niemcami i Austrją mniej więcej do poziomu opłat, pobieranych przez pocztę polską w Gdańsku. Opłaty za telegramy nie uległy jednak jeszcze podwyższeniu.

NOWE TRANSPORTY WŁOSKIE DO AFRYKI. Agencja Havasa donosi z Neapolu, że z portu tamtejszego wypłynęły do Afryki **4 parowce**, na pokładzie których znajduje się 5.500 oficerów, żołnierzy i robotników, oraz znaczne zapasy materjału wojennego.

PLAGA SZCZURÓW W AFRYCE POŁUDNIOWEJ. Niezliczone masy szczurów szybko się posuwają z południa na północ wolnego państwa Oranja. Kilka osób z pośród krajowców i kolonistów europejskich zmarło wskutek zarazy, przywleczonej przez te niepożądane gryzonie. Miejscowe gazety nawołują do zorganizowania energicznej walki przeciw niebezpiecznym intruzom.

Gruźlica a zawód człowieka.

Niema choroby częstszej, a mimo to oryginalniejszej, niż gruźlica. Występuje ona u wielu gatunków zwierząt, przebiegając pod rozmaitemi formami, a nagabuje nawet stworzenia zimnokrwiste.

Również u człowieka przebiega ona rozmaicie, inaczej u niemowlęcia, inaczej u dziecka, odmiennie u dorosłego i starego. Często występuje ona u ludzi o specjalnej budowie ciała, jak to wykazał **Kretschmer**, a wreszcie nagabuje ona pewne zawody a stroni znów od innych. Samo się przez się rozumie, że gruźlica występować musi często u osób stykających się ciągle z chorymi piersiowymi, a więc u lekarzy, medyków i pielęgniarek, opiekujących się chorymi. **Dr. Lestulle** stwierdził np. w Paryżu, że większość Sióstr Szarytek umiera właśnie na gruźlicę. Również często zapadają na gruźlicę praczki, piorące, nieraz nie wiedząc o tem, bieliznę, a zwłaszcza chustki do nosa suchotników. — Śmiertelność praczek na gruźlicę dochodzi nieraz do 75 procent.

Gruźlica lubi sadowić się w płucach, dlatego ogromnie częstą jest ona u **kamieniarzy, szlifierzy, tokarzy, piekarzy, młynarzy i cukierników**, wdechujących ciągle pył przy pracy z materjału. Ciosacz kamieni rzadko może pracować w swym zawodzie dłużej jak 13 lat i zwykle umiera na gruźlicę w dość młodym stosunkowo wieku. — Bardzo szkodliwym zwłaszcza jest pył krzemowy i **Desayore** wykazał u robotników w kopalniach kwarcu, fabryki porcelany i u nożowników około 60 proc. gruźlików. Również w przemyśle perłowej macicy gruźlica jest niezmiernie częsta.

Często także zapadają na piersi robotnicy w fabrykach cyny, tytoniu i celulozy. Gruźlica bardzo **częsta jest u piekarzy.** Na zjeździe przeciwgruźliczym w Paryżu **dr. Baral** doniósł, że pośród 400.000 pracowników piekarskich we Francji, wykazano wyraźną gruźlicę u 28.000! Prócz pyłu wchodzi tu jeszcze w grę brak higjeny w piekarniach, a zwłaszcza przemęczenie i praca nocna.

Często zapadają na gruźlicę ludzie, zmuszeni przebywać całemi dniami na niepogodzie, jak policjanci, listonosze i dorożkarze.

Naodwrót znów zapadają często na gruźlicę ludzie, siedzący w skupieniu w dusznych izbach w skulonej pozycji, a zwłaszcza szwaczki i modniarki, jakotéż robotnice w przemyśle jedwabiu.

A w których zawodach gruźlica jest rzadka?

Co ciekawe, to właśnie to, że występuje ona **rzadko u górników naftowych i węglowych** mimo, że wdechują oni pył i pracują w zaduchu, bez powietrza, nieraz w wilgoci i przy braku światła. Widocznie pył węglowy wywołuje jakieś specjalne działanie. Również gruźlica bardzo rzadko występuje u **robotników przy wypalaniu wapna. Mredell** urządził nawet w tym celu ankietę w fabrykach wapna i gipsu we Francji i Ameryce. Odpowiedzi były jednakowe: gruźlica u robotników w tej gałęzi przemysłu należy do wielkich rzadkości! Zachęca to do leczenia gruźlicy wapnem, co lekarze już od dawna naturalnie stosują.

Wspomniane powyżej skłonności i odporności co do gruźlicy w pewnych zawodach mogą być cenną wskazówką w obieraniu sobie przyszłego zawodu. W sprawie tej nie wystarcza tylko sam zapał do danej pracy i zamiłowanie — trzeba się prócz tego poddać jeszcze badaniu psycho-technicznemu, a zwłaszcza lekarskiemu, przez co nieraz uniknie się gorzkich zawodów lub co gorsza porzucania pracy po latach i szukania sobie nowego punktu oparcia, który lepiej dogadza organizmowi lub nie wywołuje wprost katastrofalnych skutków dla pracownika.

DR. ADOLF KLĘSK.

Biały władca 60.000 kolorowych.

II) W dn. 24 września 1842 r. James Brooke I wstąpił na tron Sarawaku i ogłosił kraj niezależnym od sułtana kraju Brunei. Za jednym zamachem James Brooke stał się władcą absolutnym kraju, którego na razie zupełnie nie znał. Ogłosił on rodzaj konstytucji, przyrzekł swym podwładnym lepsze traktowanie i zajął się gorliwie rządami. Na nowego władcę spadły obowiązki, do których wcale nie był przygotowany: musiał zwalczać rozboje piratów, zorganizować jaką taką administrację kraju, bronić go przed napaścią nieprzyjaciół i to wszystko przy pomocy niewielu białych ludzi, dwu starych statków i bez pieniędzy. Wkrótce przyszedł do przekonania, że nie będzie mógł podołać piętrzącym się trudnościom. Położenie jego było osobliwe i nieco groteskowe.

W oczach poddanych Sarawaku był on maharadżą o władzy absolutnej. Natomiast w **oczach rządu angielskiego był jedynie oficerem na urlopie.** James Brooke postanowił zaofiarować Anglji swój kraj i swój tytuł, zachowując dla siebie jedynie stanowisko gubernatora nowej angielskiej kolonji. Lecz pisanem mu było, by został monarchą wbrew swej woli. Rząd angielski zupełnie nie orjentował się w sytuacji i nie doceniał korzyści, jakie mógłby mieć z propozycji Brooke'a. Podówczas u steru rządu londyńskiego byli ludzie mało skłonni do eksperymentów. **Odrzucili wspaniały dar, pomimo wielokrotnych zabiegów James Brooke'a**, który roztaczał przed ich oczami bogactwa naturalne kraju, posiadającego złoto, djamenty, antymon i węgiel. Rząd angielski godził się jedynie na udzielenie mu tytułu konsula angielskiego, oczywiście bez jakiejkolwiek pensji. Wcale nie myślano o tem, by wysłać na wyspę Borneo okręt wojenny, który miałby podtrzymać władzę Brooke'a. Musiał on więc nadal pozostać białym radżą. Lecz nadzwyczajne trudności, na które napotkał, wzbudziły u nim ogromną energję i wykazały, że posiadał talenty, jakich się sam nie spodziewał. Nawet, gdy opinja publiczna w Anglji, źle poinformowana, oskarżała go o okrucieństwo względem tubylców, biorąc za okrucieństwo poskramianie piratów, nie dał się złamać, dalej pracował usilnie, to też wreszcie po ogromnych trudach utwierdził swą władzę i uwolnił ją od wszelkich niespodzianek. W tym właśnie czasie zaprosił swego kuzyna Karola do siebie, gdyż uważał, że czas pomyśleć o następcy tronu.

Z upływem lat Anglja zrozumiała, jakie korzyści lekkomyślnie wypuściła ze swych rąk. **Sarawak rozwijał się w sposób nadzwyczajny,** gdyż z jego położenia na połowie drogi między Indjami a Chinami płynęło wiele korzyści. W **Sarawaku dobywano złoto, diamenty, inne drogie kamienie, węgiel, produkowano kauczuk, uprawiano ryż.** Niestety okazja do zagarnięcia go przepadła. Dynastja **Brooke'a utrwaliła się ostatecznie.** Następca pierwszego białego radży znalazł się i Anglja musiała przyjąć do wiadomości to, co się stało. W roku 1888 rząd króla Imperjum Brytyjskiego uznał uroczyście państwo Sarawaku i jego władcę radżę Brooke'a, zatwierdzając nią jednocześnie tytuł królewski. Anglja zastrzegła sobie tylko kierowanie polityką zagraniczną Sawaraku, w polityce wewnętrznej natomiast dynastja Brooke'a miała być zupełnie niezależną. Brooke rządzi więc olbrzymiem terytorjum, jak mu się podoba. Dobiera sobie potrzebnych mu do administracji białych ludzi to w Indjach, to w Europie i z władzy nie zdaje przed nikim rachunku. Radża obecny, **Karol Wyner Brooke, syn porucznika marynarki, koronował się w 1917 r.**

On jest właśnie tym, który brał udział w uroczystościach jubileuszowych Jerzego V, sam posiadając legalny tytuł monarchy 600.000 kolorowych poddanych. Od czasu odkrycia w Sarawaku ropy władca Sarawaku jest niezmiernie bogatym człowiekiem. Kraj jego dostarcza rocznie ponad 400.000 tonn ropy. Po Birmanji Sarawak jest drugim wielkim producentem złota płynnego w Imperjum Brytyjskiem.

Tak więc kraj, o którym Anglja ani słyszeć nie chciała, jest obecnie niezbędnym dla jej marynarki i przemysłu. Anglja nie pozwoliłaby Sarawakowi na zerwanie z nią węzłów, gdyż to stanowiłoby wielki uszczerbek dla jej interesów.

Oto historja, którą śmiało można nazwać historją z tysiąca i jednej nocy. **P. K.**

Radjo.

ŻAŁOBA W P. RADJO.

Gdy artylerja oddała ostatni strzał, wieszczący koniec uroczystości pogrzebowych, przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej zabrał głos dyrektor P. R. dr. Zygmunt Chamiec, który oświadczył:

„W ciągu tragicznego tygodnia Polskie Radjo starało się w miarę sił i możności zespolić w eterze wszystkie uczucia, jakie w dniach wielkiej żałoby narodowej przepełniały każde serce polskie. Pragnęliśmy, aby wszyscy nasi rodacy mogli przez Radjo uczestniczyć w zbiorowym hołdzie, oddanym Wodzowi Narodu. Żałobne mikrofony zakończą za chwilę swoją służbę. Niechże więc potem zamilkną, pozwalając słuchaczom w skupieniu i w ciszy zbolałych serc rozpamiętywać tragiczny cios, jaki wstrząsnął naszą Ojczyzną. Prace naszych stacyj zawieszamy do poniedziałku rano“.

SAMOCHÓD TRANSMISYJNY P. RADJA. Jak się dowiaduje „Antena“, kierownictwo P. Radja uruchomiło znaczne kredyty na zakup najbardziej nowoczesnej aparatury transmisyjnej, składającej się między innemi z dwóch kompletów do nagrywania płyt i specjalnego samochodu transmisyjnego ze stacją krótkofalową i odpowiedniemi urządzeniami technicznemi. Posiadanie takiego samochodu rozszerzy znacznie możliwości transmisyjne i przyczyni się do dalszego wzbogacenia, urozmaicenia i ożywienia programów radjowych.

ZJAZD MIĘDZYNARODOWEJ UNJI RADJOFONICZNEJ W WARSZAWIE. — W pierwszych dniach drugiej połowy czerwca br. odbędzie się w Warszawie zjazd Międzynarodowej Unji Radjofonicznej — tej radjowej „Ligi Narodów“, której decyzje są obowiązujące dla wszystkich jej członków. Do chwili obecnej udział swój w zjeździe zgłosiło 35 delegatów.

———oo0oo———

Życie gospodarcze.

Jak winny być zużytkowane wpływy z pożyczki inwestycyjnej.

Subskrypcję pożyczki inwestycyjnej zamknięto — jak brzmią ostatnie doniesienia — cyfrą, nieco ponad ćwierć miljarda złotych. W związku z tym wynikiem, pozwalającym podjąć roboty publiczne na szerszą skalę, sfery gospodarcze podnoszą pod adresem rządu postulaty, by fundusze, jakie z pożyczki wpłyną, **były przedewszystkiem jaknajrychlej wprowadzone w obieg,** gdyż interwencja na rynku tak poważnym zasobem gotówki, może wydatniej zaznaczyć się na sytuacji gospodarczej kraju, ożywieniu obrotów, a temsamem i zwiększeniu wpływów skarbowych.

Dalsze postulaty dotyczą zużycia sum pożyczkowych. Idzie mianowicie o to, by oprócz budowy dróg kołowych, którą wymieniono jako jeden z najistotniejszych celów pożyczki, znalazły się fundusze także na budowę dróg wodnych. Dotychczasowe wydatki na drogi wodne są minimalne, to też nie można wymagać, aby roboty regulacyjne mogły w Polsce posuwać się naprzód. Polska ma 16.125 km. rzek żeglowych. Pod względem więc bogactwa wód spławnych zajmujemy piąte miejsce na świecie. Niestety jednak regulacja rzek nie postępuje tak, jakby tego wymagały interesy komunikacyjne.

Wzmożony fundusz inwestycyjny, winien — zdaniem sfer gospodarczych — znaleźć i w tej dziedzinie odpowiednie zastosowanie.

Domy blokowe zamiast rodzinnych.

Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen zajął się ostatnio sprawą budownictwa mieszkaniowego. Idzie o to, jaki sposób budowania domów mieszkalnych będzie, w tym sezonie budowlanym, najwłaściwszym.

W poprzednich sezonach, jak twierdzi Instytut badania konjunktur, nad budownictwem ciążyła t. zw. tendencja **detezauryzacji,** t. zn. umieszczania stosunkowo **drobnych oszczędności prywatnych w budowie domów mieszkalnych.** Wskutek tego typem przeważającym domu, jaki budowano w ostatnich latach, był **mały dom rodzinny.**

Instytut przypuszcza, że obecnie w związku z pewnem uregulowaniem życia gospodarczego, **tendencja do lokowania drobnych oszczędności w budowie domów powinna znacznie się zmniejszyć,** a natomiast banki, zarówno prywatne, jak zwłaszcza państwowe, powinny przeznaczyć **większe sumy na popieranie budownictwa mieszkaniowego.** Wskutek tego przypuszczalnie w tym sezonie **przeważającym typem nowego domu będzie duży dom blokowy.**

Ponieważ kapitały na budowę tego rodzaju większych domów jeszcze nie są uruchomione, nastąpiło więc opóźnienie w rozpoczęciu sezonu budowlanego.

Główny urząd statystyczny opracował dane ruchu budowlanego w Polsce w miastach, liczących powyżej 20.000 mieszkańców w ubiegłem trzechleciu. W ruchu tym zaznaczył się **wzrost, szczególnie uwidoczniony w roku ubiegłym.**

W r. 1934 zbudowano ogółem **5.554 budynki, w tem 5.127 mieszkalnych.** Łączna kubatura budynków wzniesionych w r. ub. wyniosła **4.475 tys. mtr. sześć., samych mieszkalnych 4.033 mtr. sześć.** Ogólna ilość izb w budynkach mieszkalnych, zbudowanych w r. ub. wyniosła 37.615, gdy w r. 1933 — 28.576, a w r. 1932 — 27.029.

Liczba mieszkań w budynkach mieszkalnych wzniesionych w r. ub. wyniosła **13.494,** w tem jednoizbowych 1.856, **dwuizbowych 4.465,** trzyizbowych 3.692, czteroizbowych zaś i większych 3.481.

Półtora miljona ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych.

Według najnowszych obliczeń, dokonanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych (z wyjątkiem Górnego Śląska) wynosiła w lutym b. r. 1,583.532, zgłoszonych przez 402.831 zakładów pracy. W ubezpieczalni społecznej w Krakowie było w lutym 80.025 ubezpieczonych.

——oOo——

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W DUBLINIE PO 11-TU TYGODNIACH. Według wiadomości z Dublina, strajk pracowników transportowych, który trwał do 11 tygodni, zakończył się. **Strajkujący przyjęli propozycje ministra handlu.**

Nowe szlaki emigracji polskiej.

Według danych za I-szy kwartał bież. roku emigracja z Polski wykazuje pewną nadwyżkę nad imigracją: w czasie tym bowiem wyjechało z Polski ogółem 9 tys. wychodźców, powróciło zaś do kraju 4.400. Nadwyżka ta powstała jednak wyłącznie z powodu silniejszej emigracji żydowskiej do Palestyny. Okazuje się bowiem, że **w pierwszym kwartale b. r. wyemigrowało do Palestyny przeszło 6.800 żydów,** a powróciło stamtąd 11-tu.

Jeżeli odliczyć emigrację żydowską do Palestyny — do innych krajów wyemigrowało niespełna 2.200 osób. Względnie ożywioną jest emigracja do krajów Południowej Ameryki. Argentyna np. zajmuje czołowe miejsce wśród państw, do których kieruje się dziś emigracja polska. Do Argentyny wyjechało w pierwszym kwartale 472 wychodźców, do Brazylji 220, do Urugwaju 83, do innych krajów Ameryki 164. natomiast **tak znaczna niegdyś emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. i do Kanady całkiem widocznie zmniejsza się.** Do Stanów Zjednoczonych wyemigrowało w pierwszych trzech miesiącach b. r. 389 wychodźców, do Kanady nieco ponad 200.

W niewielkich rozmiarach utrzymuje się również wychodźtwo polskie do krajów europejskich. Do Francji wyjechało 241 emigrantów, a powróciło z niej — 4.000. Jest to dalszy proces reemigracji polskich górników i rolników z Francji, wywołanych ograniczeniami, zastosowanemi tam ostatnio wobec cudzoziemców. Wychodźtwo do Niemiec wyraża się cyfrą 215, reemigracja — 63. Do innych krajów Europy wyjechało 133 emigrantów, powróciło z nich 103.

Jak widać z przytoczonych cyfr, zagadnienie emigracyjne przedstawia się dla Polski nadal jako trudny problem. Emigracja, przeważnie sezonowa dawniej, do krajów europejskich zanikła, zamknął się też trwale dostęp do Stanów Zjednoczonych A. P., wobec czego **fala wychodźcza szuka nowych dróg w kierunku południowej Ameryki, by tam szukać możności pracy i zdobywać warunki egzystencji.**

Skrócenie czasu pracy w Czechosłowacji

Od października 1935 r. wprowadza Czechosłowacja drogą dobrowolnych porozumień między pracodawcami a robotnikami, skrócony czas pracy w przedsiębiorstwach, a mianowicie 40 godzin na tydzień. Ma to na celu stworzenie możności zatrudnienia większej liczby robotników, co z uwagi na znaczne rozmiary bezrobocia jest zagadnieniem dużej wagi. Dotychczas **wprowadzono 40-godzinny dzień pracy w 776 przedsiębiorstwach, zatrudniających 70.000 osób,** natomiast w 7.700 przedsiębiorstwach o liczbie 500.000 zatrudnionych robotników, pracuje się nadal przez 48 godzin w tygodniu. Przygotowana ostatnio ustawa o obowiązkowem skróceniu czasu pracy dla wszystkich zakładów, **umożliwi zatrudnienie nowych 50.000 robotników.**



Sezon budowlany w Krakowie.

Ożywienie w obrotach drzewnych. — Budowa nowych mostów.

W „Drzewie“, organie przemysłu i handlu drzewnego zamieszczono kilka uwag o obecnym sezonie budowlanym w Krakowie. Ruch ten, w bieżącym sezonie jest według tych relacyj dość znaczny. Na peryferjach miasta widzi się nowe budowle, nawet kilku piętrowe, a władze miejskie uzbrajają coraz to nowe tereny, uprzystępniając je dla ruchu budowlanego. Ostatnio zarząd miasta przystąpił do sporządzenia szczegółowych planów zabudowania w szeregu dzielnic, m. in. w VIII, XV Nowa Wieś, XIX Grzegórzki i XVI Łobzów. Idzie tu głównie o budownictwo murowane, niemniej jednak przemysł drzewny interesuje się tym faktem, gdyż odpowiednia część drewna musi być zużyta i przy budowie domów murowanych.

Przewidziane są również pewne **budowle** publiczne, w pierwszym rzędzie kontynuowanie budowy gmachu **Bibljoteki Jagiellońskiej,** do tej chwili jednak nie wiadomo, czy na ten cel, jak również na wzniesienie nowych budynków państwowych w Krakowie, będą przyznane odpowiednie kredyty. M. in. projektowana jest nadbudowa 3-go piętra w gmachu urzędu wojewódzkiego.

W związku z tem daje się zauważyć pewne **ożywienie w obrotach drzewnych.** Tartaki, zwłaszcza na linji kolejowej Kraków—Chabówka—Mszana Dolna są w pełnym ruchu. Na niektórych stacjach wzdłuż tej linji, widać także dość pokaźne ilości papierówki, przygotowanej do wysyłki, jak np. w Skawcach, Makowie, Osielcu, Jordanowie i Mszanie Dolnej. Są to miejscowości, będące **bazą wyrobu papierówki w okręgu krakowskim.** Wkrótce ma się rozpocząć budowa 6-ciu nowych mostów drewnianych w powiecie wadowickim, w którym usuwa się stopniowo zniszczenie dokonane przez powódź. Drzewa do budowy tych mostów dostarczyć mają lasy państwowe.

——ooOoo——

Co słychać w Krakowie.

MAJ:

Niedziela 19: 4 po Wielk. Celestyna V. pap. w.
Wschód słońca 3.50, zachód 19.21.
Długość dnia 15 godzin i 31 min.

Poniedziałek 20: Bernardyna S. w., Anastazego b., Teodora b. w.
Wschód słońca 3.49, zachód 19.23.
Długość dnia 15 godzin i 34 min.

KATOL. STOW. MŁODZIEŻY W POGRZEBIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. W pogrzebie Marsz. Piłsudskiego w Krakowie wziął udział prezes Katol. Związku Młodzieży męskiej, p. szamb. E. Potworowski. Nadto delegacje następujących stowarzyszeń diecezjalnych, męskich i żeńskich: Kraków, Wilno, Lódź, Tarnów, Pelplin i Lwów.

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Młoda wdowa“ i „Navarana“.
WANDA: „Wonder Bar“ (Dolores Del Rio).
APOLLO: „Nie chce wiedzieć kim jesteś“.
SZTUKA: „Roześmiane oczy“.
UCIECHA: „Czerwony sultan“.
SŁONKO: I. „Królowa szybkości“. II. „Na tropie złoczyńcy“.
BAGATELA: „Kobieta Orchidea“. Na scenie rewja: „Wszystko dla serca“.
ADRIA: „Wesoła wdówka“.
PROMIEŃ: „Ordynans“ i „Poczwórny kochanek“.

—xx—

Otwarcie krypty św. Leonarda.

Kryptę, w której złożony został marsz. Piłsudski, zwiedzała publiczność w sobotę od godziny 15.30 do 19-tej. Dzisiaj w niedzielę można ją będzie zwiedzać od godziny 12.15 do 19-tej.

Dwa śmiertelne wypadki i ponad 60 zasłabnięć.

W czasie ostatnich uroczystości Pogotowie Ratunkowe zanotowało około 60 zasłabnięć, przeważnie omdleń. Pozatem zanotowano dwa wypadki śmiertelne. Nieznany mężczyzna pochodzący z prowincji **zmarł nagle na serce przed parkiem Jordana.** Drugi wypadek śmiertelny zdarzył się przy ul. Florjańskiej 3. Robotnik Wierzbanowski, **lat 31, z Nowego Sącza** spadł z dachu z wysokości 4. piętra i doznał ciężkich obrażeń. Walczy on ze śmiercią. Wierzbanowski wyszedł na dach, chciał bowiem lepiej przyjrzeć się pogrzebowi.

Nieprawdziwa wiadomość.

W jednym z dzienników krakowskich ukazała się wiadomość o rzekomem zasłabnięciu marszałka Petain'a w czasie pogrzebu marsz. Piłsudskiego. Wiadomość ta **nie odpowiada prawdzie. Marszałek Petain brał udział we wszystkich uroczystościach żałobnych.**

Sport.

137 JAPOŃCZYKÓW NA OLIMPJADĘ DO BERLINA.

Japoński Komitet Olimpijski wysyła do Berlina na igrzyska olimpijskie ekspedycję w składzie **137 osób,** mimo to, że koszta wysłania każdego zawodnika wynoszą przeszło 30.000 **jen.**

LETHINEN ZWYCIĘŻA.

Mistrzostwo Finlandji w biegu naprzełaj na 3.5 klm. wygrał **Lethinen** w czasie 10:28 sek. przed Iso-Hollo. Na dystansie 8.5 klm. pierwszym był Toivonen w czasie 29:38.4 sek. przed Kepoonen i Loukolą.

PRZEŁOŻONE MECZE PIŁKARSKIE.

Zarząd ligi PZPN odwołał wszystkie spotkania piłkarskie o mistrzoswo ligi, wyznaczone na dzień 19 bm. Mecz **Polonja — Ruch,** który miał się odbyć w niedzielę nadchodzącą, przełożony został na dzień 26 bm. Pozostałe mecze ligowe, które nie odbędą się w dniu 19 bm., otrzymają prawdopodobnie terminy lipcowe.

P. Prezydent Rzplitej opuścił Kraków.

PRZEDSTAWICIELE PAŃSTW ZAGRANICZNYCH POCZYNAJĄ SIĘ ROZJEŻDŻAĆ.

Pan Prezydent Rzplitej, po uroczystościach żałobnych w katedrze spędził na Zamku jeszcze kilka godzin, poczem w godzinach wieczornych wyjechał na dworzec kolejowy, skąd o godz. 18.30 udał się do Warszawy. Liczne delegacje zagraniczne, zarówno dyplomatyczne, jak i wojskowe, rozmieszczone w kilku pierwszorzędnych hotelach krakowskich, jak Francuski, Grand, Saski itd., **częściowo opuściły Kraków w ciągu soboty popołudnia,** częściowo zatrzymały się jeszcze **do niedzieli,** by zwiedzić zabytki miasta. Z Hotelu Francuskiego, przed którym zaciągnięto wartę honorową, **wyjechała w ciągu popołudnia delegacja rumuńska.** Z Grand Hotelu wyjechali Czechosłowacy, udając się w drogę powrotną do Pragi samolotami, oraz delegacje Finlandji i Estonji — koleją. Delegacja **jugosłowiańska** zatrzyma się do niedzieli, zatrzymali się również dłużej i **Belgowie.** Reprezentanci Francji, którzy zamieszkali w pałacu hr. Potockich „Pod baranami“, zwiedzali w ciągu popołudnia zabytki Krakowa, zaś wieczorem byli podejmowani na przyjęciu, wydanem przez gospodarzy. Pozatem część przedstawicieli świata dyplomatycznego wyjechała na krótki pobyt do pałacu w Krzeszowicach, do hr. Potockich.

Termin zawieszenia widowisk wygasł.

Warszawa, 18. 5. (PAT.) W „Monitorze Polskim“ ukazało się dziś zarządzenie ministra spr. wewnętrznych z dn. 16 maja 1935 r. o **czasowem zawieszeniu funkcjonowania przedsięwzięć rozrywkowych** z powodu żałoby narodowej. Zarządzenie brzmi jak następuje:

Na podstawie art. 17 par. 3 prawa o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych z dn. 27 października 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. 85, poz. 632) zarządzam co następuje:

Uchwalone przez radę ministrów spowodu śmierci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zawieszenie na obszarze całego państwa publicznych widowisk — z uwagi na żałobę narodową, **trwać będzie do dnia 18 maja r. b. włącznie jako do dnia jego pogrzebu.**

Minister spraw zagranicznych: (—) **Marjan Zyndram-Kościałkowski.**

Dziś zostaną otwarte kina i teatry.

Warszawa, 18. 5. (Telef.) Z dniem jutrzejszym kina, teatry i t. d. **zostaną otwarte.** — W połowie przyszłego tygodnia ustalone zostaną terminy **specjalnych bezpłatnych przedstawień żałobnych dla ludności Warszawy,** na których wyświetlane będą filmy z **pogrzebu marsz. Piłsudskiego.**

Gen. Edward Rydz-Śmigły



mianowany generalnym inspektorem armji.

Akademje polityczne w całym kraju.

Warszawa, 18. 5. (Telef.) W ciągu najbliższego tygodnia odbędą się w całej Polsce **akademje polityczne,** urządzane przez organizacje społeczne i związki zawodowe.

W ESTONJI.

Tallin, 18. 5. (PAT.) W kościele katolickim odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Obecni byli członkowie rządu, wódz naczelny gen. Laidoner, ciało dyplomatyczne, poseł R. P. Przesmycki w otoczeniu całego poselstwa.

Uniwersytet Warszawski im. Piłsudskiego

Warszawa, 18. 5. (Telef.) Senat Uniwersytetu Warszawskiego na nadzwyczajnem posiedzeniu powziął uchwałę, ażeby zgodnie z projektem Wydziału Humanistycznego wystąpić z wnioskiem do władz zwierzchnich w sprawie zmiany nazwy uczelni **na Uniwersytet im. Piłsudskiego.** Uchwałę tę Senat przyjął **jednomyślnie.** Senat Uniwersytetu Warszawskiego zwróci się z odpowiednią prośbą do ministra WR i OP.

—oOo—

ZWYŻKA NA ŻYTO I PSZENICĘ.

Warszawa, 18. 5. (Telef.) Na rynku zbożowym z powodu stopniowego wyczerpywania się zapasów zboża **nastąpiła zwyżka cen.** Cena żyta podniosła się przeciętnie **z 13.75 zł. do 14.25 zł. za kwintal.** Podrożała również **pszenica.**

We Francji nie będzie dewaluacji franka.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi: Minister finansów po zakończeniu posiedzenia rady miejskiej kategorycznie zdementował wobec dziennikarzy tendencyjne wiadomości **krążące na temat dewaluacji.** Rząd — oświadczył minister — **jest i pozostanie wierny swej doktrynie.**

—oOo—

KONFERENCJE LOTNICZE WŁOSKO-ANGIELSKIE.

Rzym. (PAT). Mussolini przyjął ambasadora Wielkiej Brytanji **sir Erica Drummonda,** z którym konferował na temat rokowań **o wielostronny pakt lotniczy.** Mussolini przyjął również dzisiaj ambasadora sowieckiego **Steina,** który udzielił mu pewnych wyjaśnień dotyczących **paktu francusko-sowieckiego.**

—oOo—

Uroczyste nabożeństwo żałobne w Watykanie.

Citta del Vaticano 18. 5. W sobotę w parafjalnym kościele Miasta Watykanu, Santa Maria, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. marsz. Piłsudskiego. W nabożeństwie wzięło udział **paru kardynałów, cały korpus dyplomatyczny akredytowany przy Watykanie,** łącznie z **charge d'affaires Litwy, b. król hiszpański Alfons, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego książe Chigi, książe Jerzy Bawarski, prymas angielski, arcybiskup Westminsteru Hinsley** i mnóstwo duchowieństwa, przedtawiciele kongregacyj: Sakramentów św., Obrzędów, wyżsi dostojnicy watykańscy, hr. Hutten-Czapski i wielu innych. Pośrodku kościoła ustawiono symboliczny katafalk, pokryty sztandarem polskim. Wielki krucyfiks ołtarza głównego pokryto kirem. Gwardja papieska oddała honory wojskowe. Nabożeństwo celebrował **ks. biskup Jełowiecki** w asyście licznego kleru. Pienia religijne wykonali członkowie Schola Cantorum Seminarjum Rzymskiego. Nad całością czuwał mistrz ceremonji **prałat Grano i ks. Wład. Kwiatkowski** ze Zgrom. Zmartwychwstańców. Castrum doloris odprawił ks. kard. Pacelli, sekretarz stanu. Po nabożeństwie zebrani składali ponownie kondolencje na ręce amb. Skrzyńskiego.

KONSULAT R. P. NA KUBIE.

Warszawa, 18. 5. (Telef.) W Havanie na Kubie został utworzony **konsulat honorowy Rzplitej.** Konsulem został mianowany **Midwel Bolanon.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 18. 5. (Telef. wł.). Z powodu ogłoszonej żałoby narodowej **dziś zebrania giełdy nie było.** W obrotach prywatnych dolar **5.43,** rubel złoty 4.83, dolar złoty 9.24, marka niemiecka 185.00.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 60.50. Tendencja dla papierów wartościowych utrzymana, obroty małe.

Wyrok śmierci na hitlerowców kłajpedzkich będzie wykonany.

Królewiec. (PAT). Urzędowa „Preussische Ztg.“ w dodatku nadzwyczajnym podaje, że dziś o godz. 15.30 najwyższy trybunał litewski **ogłosił decyzję w sprawie skargi oskarżonych w procesie kłajpedzkim.** Z wyjątkiem barona von der **Ropp,** którego uwolniono od zarzutu przygotowywania powstania zbrojnego, **wyroki co do wszystkich innych oskarżonych utrzymano w mocy, a więc i cztery wyroki śmierci na oskarżonych Pries, Boll, Lepa i Wannagat.** Ponieważ wyroki śmierci były wydane przez sąd wojenny, wykonanie ich ma nastąpić **w ciągu 24 godzin.** Skazanym nie została żadna inna droga prawna za wyjątkiem **łaski prezydenta.** Wszyscy czterej skazani postanowili **nie wnosić podania o ułaskawienie,** ale obrońca ich chce to od siebie uczynić.

„Preussische Ztg.“ wyraża jak najgorętszy protest i nawołuje Litwe **do opamiętania się jeszcze w ostatniej chwili,** a mocarstwa-sygnatarjusze konwencji kłajpedzkiej **czynią odpowiedzialnymi za pokój Europy,** o ile nie wpłyną one na zmianę krwawego wyroku. W Królewcu panuje na mieście **nastrój bardzo naprężony.** Grupki młodzieży i studentów idą w stronę konsulatu litewskiego z **okrzykami wrogiemi przeciwko Litwie.**

—oo—

OTYŁOŚĆ osłabia serce

Cenne obrazy sowieckie na wystawie w Paryżu.

Warszawa, 18. 5. (Telef.) Niezwykle cenny transport dzieł sztuki przewieziono przez Warszawę z Sowietów. W pociągu międzynarodowym do Paryża kurjerzy sowieccy w walizach dyplomatycznych wieźli do Paryża na międzynarodową wystawę obrazy ze zbiorów sztuki włoskiej w leningradzkim Eremitażu. Między temi obrazami **było dzieło Rafaela,** przedstawiające walkę św. Jerzego ze smokiem, **dwa obrazy Leonarda da Vinci i obraz Giorgiona,** przedstawiający Judytę. Wartość tych obrazów sięga **3 miljonów dolarów.** Waliz strzegli towarzyszący kurjerom sowieckim detektywi.

Straty emigrantów wyjeżdżających do Argentyny.

Warszawa, 18. 5. (Telef.) Syndykat Emigracyjny w Warszawie otrzymał wiadomość z Buenos Aires w sprawie **załamania się jednego z biur podróży Europa-Express Line.** Właściciele tego przedsiębiorstwa **znaleźli się w więzieniu.** Wiadomość ta jest przykra dla wielu osób, które przygotowywały się do **wyjazdu do Argentyny,** gdyż przeważnie za pośrednictwem wspomnianego przedsiębiorstwa wpłacono kwoty potrzebne na przejazd. **Pieniądze te są stracone.**

UCZCZENIE PAMIĘCI MARSZ. PIŁSUDSKIEGO PRZEZ LIGĘ DROGOWĄ.

Warszawa, 18. 5. (Telef.). Rzucona przez Ligę Drogową myśl uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego przez odpowiednie ukształtowanie drogi Kraków — Kielce — Warszawa — **Wilno pokrywa się z inicjatywą Min. Komunikacji,** które częściowo myśl tę już realizuje. W sprawie kontynuowania budowy drogi od Radomia do Kielc i Krakowa **toczą się rokowania z włoską firmą budowy dróg w tym kierunku, ażeby budowa drogi została dokonana wzamian za eksport polskich produktów przemysłowych do Włoch.**

Projektowany pierwotnie 6-letni okres budowy szosy Warszawa — Wilno **będzie przyspieszony.**

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE W RZYMIE.

Watykan, 18. 5. (Telef.). Oprócz **Mszy św.** żałobnej za duszę śp. Marszałka **Piłsudskiego,** które odprawione będzie staraniem **ambasady** polskiej, **odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele** św. **Ignacego w Rzymie, w którem** weźmie udział **Mussolini** wraz z **innymi dostojnikami.** W tym samym czasie w **Bazylice** Najświętszej Marji Wspomożycielki Turynu odprawi się nabożeństwo żałobne **staraniem** kolonji polskiej i Instytutu Kultury Polskiej.

OTWARCIE DOSTĘPU NA WAWEL.

Z chwilą opuszczenia przez P. **Prezydenta** zamku wawelskiego, policja otwarła **dostęp** na Wawel dla publiczności. Do katedry **podążyły tłumy,** pragnąc dostać się do grobów **królewskich,** do miejsca, w którem złożono trumnę ze zwłokami marsz. Piłsudskiego.

Fałszywe pogłoski o zamachu na kanc. Hitlera.

Warszawa. (PAT). W związku z fałszywemi pogłoskami, jakie się rozeszły o rzekomym zamachu na kanclerza Hitlera, premjer Goering miał rzekomo wyjechać z Krakowa.

Wiadomość tę dementujemy. Premjer Goering był po skończeniu nabożeństwa na śniadaniu w Hotelu Francuskim, wydanym dla nadzwyczajnych delegacyj zagranicznych przez p. ministra Becka.

(Przyp. Red. — W nocy z piątku na sobotę krążyły w Poznańskiem i na Pomorzu uporczywe pogłoski o rzekomym zamachu na kanclerza Rzeszy, Hitlera. Zamachu miała — według tych pogłosek — dokonać córka gen. Schleichera).

Źródło pogłosek zamachu na Hitlera.

Warszawa, 18. 5. (Telef.) „Kurjer Czerwony“ donosi, że fałszywe pogłoski o zamachu na kanclerza Hitlera powstały najprawdopodobniej stąd, że dwaj korespondenci angielscy, którzy przybyli z Berlina do Warszawy na uroczystości żałobne, **zostali późną nocą odwołani telegraficznie do Berlina.** Po tym fakcie ktoś puścił pogłoskę, jakoby w Berlinie miało się stać coś nadzwyczajnego, z czego łatwo powstała wieść o rzekomym zamachu.

O POKÓJ MIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM.

Genewa. (PAT). Komitet Ligi Narodów do sprawy zatargu o Chaco uchwalił tekst raportu dla nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi, zwołanego na 20 bm. i projekt rezolucji, w której wyrażono nadzieję, że medjacja państw amerykańskich przywróci pokój pomiędzy Boliwją a Paragwajem.

WIZYTY PREZYDENTA BRAZYLJI.

Rio de Janeiro. (PAT). Prezydent Vargas wsiadł dziś na okręt i udał się do Argentyny i Urugwaju dla oddania wizyt prezydentom Justo i Terra.

Najszybsza sztafeta świata.



Drużyna biegaczy uniwersytetu Iowa (Ajola) w Ameryce, w tych dniach ustaliła dwa sensacyjne wyniki rekordowe w biegach, przebiegając przestrzeń 4×1100 jardów w czasie 40.5 sekund, a przestrzeń 4×220 jardów w czasie 1:25,2 minuty. Od lewej stoją: Dooley, Briggs, Jeffy Owen (murzyn) i Nelson.

Po zamknięciu kroniki

TEATR IM. SŁOWACKIEGO WZNAWIA JUTRO PRZEDSTAWIENIA.

Po kilkodniowej przerwie z powodu żałoby narodowej teatr im. J. Słowackiego wznawia przedstawienia jutro, w poniedziałek 20 bm. tragedją Juljusza Słowackiego „Lilla Weneda“ w nowej inscenizacji dyr. J. Osterwy. „Lilla Weneda“ powtórzona będzie również na przedstawieniu wtorkowem.

Czyżby nowy atak hitlerowców na młodzież katolicką.

Watykan, 18. 5. (Telef.) W Watykanie nie dają wiary podawanym przez dzienniki wiadomościom, jakoby partja narodowo-socjalistyczna w Monachjum ogłosiła deklarację, **skierowaną przeciwko katolickiemu Stowarzyszeniu św. Krzyża,** które odmówiło lokalu dla urządzenia zebrania, poświęconego akcji przeciwko szkołom wyznaniowym. Pomijając fakt, że byłoby to wbrew zasadom konkordatu, **należy uważać za absurd żądanie, ażeby stowarzyszenie katolickie udzielało swego lokalu na zebranie o celach zupełnie sprzecznych z zasadami działalności katolickiej.**

JEŃCÓW NIE ROSTRZELANO.

Londyn, (PAT.) Charge d'affaires Paragwaju w Londynie oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że pogłoski o tem, jakoby wojska paragwajskie rozstrzelały 60-ciu jeńców boliwijskich jest zmyślona.

Londyn, (PAT.) Król zaaprobował podniesienie poselstwa w Chinach do rangi ambasady.

Rekonstrukcja gabinetu w Anglji.

Londyn 18. 5. (PAT). Prasa angielska snuje dzisiaj kombinacje na temat stopniowej rekonstrukcji gabinetu, **która ma niebawem nastąpić.** Przypuszczenia dzienników idą w tym kierunku, **że premjer Macdonald i wicepremjer Baldwin zamienią się stanowiskami.**

„Daily Herald“ przepowiada, że Macdonald pozostanie na swojem stanowisku i poprowadzi rząd narodowy do nowych wyborów w październiku, po **których zwycięskiem przeprowadzeniu dopiero ustąpi** i odda premjerostwo Baldwidowi.

Wszystkie dzienniki zgadzają się co do jednego, że napewno ustąpi **sir John Simon** i że obejmie tekę spraw wewnętrznych. Natomiast stanowisko ministra spraw zagr. obejmie prawdopodobnie **min. Eden.** Ponadto przewidywane jet ustąpienie ministrów: spraw wewnętrznych **Gilmoura,** lotnictwa — lorda **Londonderry,** wojny — lorda **Mailshama,** zdrowia — sir **Hiltona Younga.** Mowa jest o objęciu ministerstwa wojny przez obecnego ministra dominjów **Thomasa.** Gazety podkreślają jednak, że narady w sprawie rekonstrukcji gabinetu **nie zostały jeszcze ukończone** i że ogłoszenie o dokonanej rekonstrukcji **nie nastąpi wcześniej jak za miesiąc.**

Od Administracji.

Prosimy P. T. Abonetnów o nadsyłanie prenumeraty za

maj.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Największy w Polsce

Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

Pracownia: Telefon 134-65.

Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ul. Bracka 2.

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów tak krajowych jak i zagranicznych. — Wykonuje: Szaty liturgiczne, chorągwie, sztandary, dla **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

Złoci srebrzy naczynia kościelne, stołowe. Wielki wybór naczyń kościelnych.

Polecamy P. T. Przyjezdnym

ogłoszone niżej

FIRMY i LOKALE.

Firma **ANDRZEJ ROZYCKI**

Kraków

Sławkowska 22. Lubicz 1.

Poleca pierwszorzędne wędliny.

Kawiarnia i Restauracja

MIESZCZANSKA

KRAKOW, SZPITALNA 18

poleca śniadania wiedeńskie, obiady i kolacje, ceny przystępne. — W lokalu słynne i jedyne co do siły, w Krakowie Radjo.

Aleksander Grabowski

FABRYKA WĘDLIN

Kraków, ul. Szewska L. 16.

Telefon Nr. 104-39.

Filje: Rynek Gł. 29, telef. 177-07. Kościuszki 29. Mostowa 1. Katowice, ul. Szopena L. 2 (róg Stawowej).

Restauracja HOTELU POLLERA

Kraków, Szpitalna L. 32.

(vis á vis Dworca Autobusowego),

poleca pierwszorzędną **kuchnię,** piwo — — **Żywiec, Pilzner, Okocim.** — —

„FOTOCYNK"

ZAKŁAD CHEMIGRAFICZNY

Kraków, Franciszkańska 4.

Telefon 112-74. Skrytka Poczt. Nr. 292.

Wykonuje klisze jedno i wielobarwne po cenach bardzo niskich.

MASŁO deserowe, wyborowe

zawierające wysoki procent tłuszczu, zachowujące długo swą świeżość — oraz dworskie (kuchenne) **codziennie świeże poleca po przystępnych cenach**

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKOW, ULICA FLORJANSKA 49

Telefon 112-20. Rok założenia 1911.

Fortepian Bechstein

okazyjnie sprzeda

Helena SMOLARSKA

Kraków, Szewska 9.

Skład fortepjanów.

Buty z cholewami **oficerskie**

oraz wszelkiego rodzaju

obuwie

najnowszych modeli

poleca **Dziadoń** Kraków,

Długa 3, Al. Mickiewicza 41

CIASTKARNIA

W. PERZANOWSKIEGO

poleca kawę, herbatę, lody, ciastka, cukry ceny przystępne.

Kraków, Krupnicza 22, Sławkowska 30.

RESTAURACJA „POD SZTUKĄ"

Kraków. ul. św. Jana L. 1.

POLECA:

Obiady na maśle z 3 dań 1 zł. — Kolacje śniadania od 50 gr. Piwo Okocimskie.

JULJAN KURKIEWICZ

KRAKOW poleca **MAŁY RYNEK 9.**

Na pamiątkę I. Komunji św.

OBRAZKI w przepięknem i artystycznem wykonaniu wielkość 28x19 cm. — **KOLOROWE** bogato złocone sztuka groszy 20 — 25. **BARWNA** sepja bogato złocone sztuka groszy 15 **SEPJOWE** bez złota sztuka groszy 10. **CIEMNE** bez złota sztuka groszy 7 1/2. **RÓŻAŃCE** w różnych kolorach od zł. 2.40 za tuzin. **MEDALIKI** aluminjowe od zł. 2.25 za gross. **ŁAŃCUSZKI** od gr. 15 za sztukę. **KSIĄŻECZKI** od gr. 20.

Ogromny wybór wytwornej galanterji.



Jedno spojrzenie

przekona Cię, że wieczne pióra wszelkich systemów sprzedaje najtaniej

Z. ZIEMBICKI

Kraków, Pl. Marjacki 2.

Tanie reparacje.

Cenniki na życzenie.

Jedyne rządowe

upoważnione

KURSY

Samochodowe i motocyklowe

Kosturkiewicza Kraków Szewska 1.

KOSZULE-KRAWATY KAPELUSZE

Najniższe ceny!!!

„Au Bon Marché",

Kraków, ul. Grodzka 13.

Cukiernia Owocarnia

Owoce, cukry, pieczywo, wszelkie zakąski

KANTURSKA

Kraków, ul. Mikołajska 7.

Kawiarnia „Podhalanka"

Marja Hrycuniak

Kraków, ul. Długa L. 38

poleca śniadania od 35 gr. Obiady od 60 gr. Kolacje od 50 groszy.

Pektoraliki, koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40.

„MARTA"

Wytwórnia szat liturgicznych

biretów, chorągwi, baldachimów, sztandarów dla Arcybr. Straży Honorowej N. Serca Jezusowego, oraz Krucjaty.

Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelną.

Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.

Kraków,

ulica Sławkowska 24 I. p.

Dom XX. Emerytów.

Ceny najniższe.

HODOWLA w BYKOWCU

poczta DWIKOZY,

najwyższemi nagrodami odznaczona, wysyła tanio

JAJA WYLĘGOWE

kur, kaczek, gęsi, indyków oraz słynne

Króliki Chinchilia.

Cenniki bezpłatnie.

Kawiarnia Poznańska

Kraków, Krowoderska 32.

Wydaje obiady z 3-ch dań po 80 gr., obiady z 2-ch dań po 70 gr. Kolacja do wyboru 50 gr. — Dla abonentów i wycieczek zniżka. — Gotowane smacznie na maśle.

Jeżeli chcesz się przekonać o jakości wędlin krakowskich idź do firmy

TOMASZ KNOBEL

KRAKOW, DŁUGA 27.

FORTEPIANY-PIANINA FISHARMONJE

WŁADYSŁAW BOLONSKI

KRAKOW, Ul. SW. ANNY 3. Tel. 10465.

Pierwszorzędna Pracownia Obuwia

WŁ. KOWALCZYKA

KRAKÓW

ul. Zwierzyniecka 5.

Poleca obuwie luksusowe damskie i męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.

Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926

Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpižu, czystości głosu dzwonów pojedyńczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Na Pamiątkę I. Komunji św.

OBRAZKI kolorowe i bogato złocone-artystyczne wielkość 26x39 cm. szt. 50 gr., 19x28 cm. 30 gr., 14x21 cm. 20 gr.

OBRAZKI jednobarwne ze złotą obwódką (sepja 10 wizerunków) prawdziwie artystyczne 19x28 cm. szt. 15 gr.

RÓŻANCE tuzin zł. 3.—, 3.50. 4.—, 5.—. 6.— i t. d.

KSIĄŻECZKI szt. 25 gr., 30 gr., 35. gr., 40 gr., 60 gr., 80 gr.

MEDALJONIKI Gros złotych 2.50, 3.—, 3.50, 4.50.

ŁAŃCUSZKI SREBRNE I METALOWE.

Stanisław Rąb,

Kraków, ul. Sławkowska 4.

Zakład krawiecki

Kraków, Czysta 14

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiecki, ze swoich materjałów i dostarczonych.

Wykonanie solidne, dla Panów na rządowych stanowiskach **na raty.**

Słowniki, mapy, atlasy

szkolne pomoce (skróty, tłomaczenia, charakterystyki) — podręczniki do gier i sportów, teatry amatorskie, nuty i szkoły na wszelkie instrumenta poleca **Księgarnia Polska Kraków, Sławkowska, róg Tomasza.** Dostarcza wszelkie, gdziekolwiek ogłaszane wydawnictwa.

Tapczany rozkładanki „nowość" do chowania pościeli otomany materace włósienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków ul. św. Tomasza 4, obok placu Szczepańskiego.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 136 „Głosu Narodu“

Kraków, 19 maja 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Arcykapłan romantyzmu

(w 50-lecie śmierci Wiktora Hugo)

Wolnomyśliciel czy wierzący?

Przypadająca w bieżącym miesiącu pięćdziesiąta rocznica śmierci Wiktora Hugo rozbudziła nanowo zainteresowanie postacią tego wielkiego poety. Pojawiły się liczne dzieła, monografje, studja krytyczne, — a świat literacki Paryża podzielił się na dwa obozy, zajmujące skrajnie przeciwne stanowiska.

Doskonałą, wyczerpującą, a zupełnie objektywną jest biografja, napisana przez Rajmunda Escholier *(Vie glorieuse de Victor Hugo)*. Poświęcił mu też duży tom znany poeta Ferdynand Gregh, nie tając swego entuzjazmu.

Nie brak jednak i głosów krytycznych, a nawet wręcz nieprzychylnych. Zaczęło się „odbronzowywanie“ jeszcze jednej wielkości. A członek Akademji, Claude Farrère, nie zawahał się nazwać go „najstraszniejszym durniem XIX wieku“ *(le plus formidable imbécile du XIX-e siecle)*.

Rozpętał tę burzę Jerzy Batault swą książką *„Victor Hugo et la Démocratie“*, co dało popularnemu pismu literackiemu *„Nouvelles Litteraires“* do rozpisania specjalnej ankiety na temat twórczości poety i wartości jego poszczególnych dzieł.

Wśród stawianych wielkiemu poecie zarzutów najczęściej powtarza się zarzut bezbożności i wolnomyślicielstwa. Czy słusznie? Trzeba zapoznać się z całą twórczością poety, by móc znaleźć na to właściwą odpowiedź. A nie jest to rzeczą tak prostą i łatwą, bo wszystkie dzieła Wiktora Hugo, razem zebrane, to niemal cała bibljoteka.

* * *

Wczytując się uważnie, a bez uprzedzenia, w dzieła Wiktora Hugo, stwierdzamy niemal na każdym kroku jego głęboką religijność i wiarę:

„Nie myśl, żeś wielki, — mały! Patrz dokoła siebie...
„a potem — myśl o Bogu, co patrzy i marzy,
„zawsze dobry, łaskawy, opiekuńczy, baczny,
„o tym Bogu, którego źrenicy opatrznej
„nie ujdzie równie dobrze lot komet ognisty,
„jak ptak marny...
(„Toute la lyre“)

W „Nędznikach“ mówi umierający Jan Valjean:

„Że nam się coś nie podoba, to jeszcze nie powód, byśmy byli niesprawiedliwi wobec Boga... Bóg jest tam, wysoko, widzi nas wszystkich i wie dobrze co robi“...

W roku 1847 los go ciężko doświadczył. Córka jego Leopoldyna, młoda, bo zaledwie 20-letnia kobieta, podczas przejażdżki łódką po Sekwanie, ginie w nurtach rzeki wraz ze swym mężem Karolem Vacquerie. Tragiczny ten wypadek odczuł Wiktor Hugo szczególnie boleśnie: dowiedział się o wszystkiem z przypadkowo przeczytanej gazety, podczas chwilowego pobytu w Rochefort. Nie zdążył nawet na pogrzeb.

Pod wrażeniem tego nieszczęścia napisał swą słynną odę *„A Villequier“*, będącą wspaniałym wyrazem chrześcijańskiej rezygnacji i pokory.

Idę do Ciebie dziś, o Panie, idę w wierze
i serce mniej już boli
i serca tego strzęp przynoszę Ci w ofierze,
co cierpi z Twojej woli.
Idę do Ciebie dziś, wyznając Ci w pokorze,
żeś miłosierny jest, żeś dobry i łaskawy,
że nikt wyroków Twych zrozumieć tu nie może,
żem jest jak kruche źdźbło trącanej wiatrem trawy.

A u stóp krucyfiksu pisze:

„Wy, co cierpicie, przyjdźcie do Boga, bo On jest lekarzem“...

Wiktor Hugo poddaje się z pokorą wyrokom Opatrzności. Wierzy głęboko i szczerze, nie bawi się w jakieś dociekania filozoficzne, przekonany mocno, że kiedyś zrozumiemy wszystko, kiedy dusze nasze znajdą się „w tem miejscu białem i czystem, gdzie wszelkie zło znika, gdzie wszystko stanie się nam jasnem.“

„Nie chcę zostać zwierzęciem“ — woła w *„Les grandes lois“*. — skoro mam duszę, nie chcę stać się niczem w nieskończoności, bo śmierć to nie koniec wszystkiego, lecz świt zaledwie.“

Dlatego też każe się modlić za zmarłych, których czeka Sąd ostateczny za ich uczynki na ziemi. Jest wrogiem materjalizmu i darwinizmu. Twierdzi, że człowiek ma wolną wolę i musi zdawać sprawę ze swych uczynków:

„chcę być tu na ziemi wolnym... tam będę odpowiadał za wszystko...

I w pokorze ducha wyznaje:

W duszy mej pusto jest i ciemno
dużo w niej błędów, nieprawości.
Więc, miast modlitwą Cię daremną
błagać o szczęście dla ludzkości, —
wołam: ulituj się nademną!

Możnaby cytować bez końca. I to jednak wystarcza w zupełności dla odparcia zarzutów o rzekomej bezbożności wielkiego poety. A te jego utwory, będące wyrazem najgłębszych uczuć całej ludzkości, — przetrwają zwycięsko wieki, — mimo wszelkich ataków i stanowią koronę jego twórczości.

Jak Wiktor Hugo uniknął rozstrzelania

Biografowie Wiktora Hugo, poświęcali dużo miejsca jego stosunkowi do Julji Drouet, z którą łączyła poetę długoletnia miłość, oparta na wzajemnem zrozumieniu. Miłość pełna poświęcenia ze strony pięknej Julji, która zerwała ze swą przeszłością, wcale nie wolną od plam, zrezygnowała z niezbyt zaszczytnej karjery metresy bogatego księcia Demidowa i była długoletnią, wierną i pełną poświęcenia towarzyszką poety w dobrej i złej, doli.

Postać pięknej Julji wskrzesza obecnie znany pisarz francuski Rajmund Escholier w świeżo wydanem dziele *„Viktor Hugo et les femmes“*, a szczegóły tam zawarte rzucają nowe, a korzystne światło na tę kobietę, która — jak się pokazuje, zdolną była do wielkich poświęceń i nie wahała się przed niczem, gdy szło o ratowanie ukochanego.

Oto co o niej opowiada sam Wiktor Hugo, na marginesie swej *„Legendy wieków“*:

„W pierwszych dniach grudnia 1851 wydany został rozkaz rozstrzelania mnie, w razie schwytania. Uprzedzono mnie o tem dnia 3-go grudnia, na zebraniu u Landrina.

Jeżeli nie zostałem schwytany, a w następstwie rozstrzelany, jeżeli żyję dotąd, — zawdzięczam to p. Julji Drouet, która ryzykując własną wolność i życie, ustrzegła mnie przed wszelkiemi zasadzkami, czuwała nademną bez wytchnienia, wyszukiwała mi bezpieczne schronienia i ocaliła mnie, — z jakim niesłychanym sprytem, z jakiem poświęceniem, z jaką heroiczną brawurą, — to Bogu jednemu wiadomo! Niechaj Bóg ją za to wynagrodzi! Dniem i nocą na nogach, biegała się samotna w ciemnościach po ulicach Paryża, zwodziła placówki, myliła szpiegów, przechodziła nieustraszenie przez bulwary wśród strzelaniny, zgadywała zawsze, gdzie się ukrywałem, a kiedy szło o ocalenie mnie, zawsze się znalazła przy mnie“...

Powyższe informacje uzupełnia jeszcze Leon Daudet, podając, że Julja Drouet wystarała się nawet i o zupełnie formalny paszport dla poety, — na nazwisko robotnika Lauvin'a, że osobiście zjawiła się na dworcu w chwili odjazdu, płacząc z radości, że ucieczka się udała.

Nakaz aresztowania i rozstrzelania Wiktora Hugo wydobył od Ludwika Napoleona jego brat z nieprawego łoża, książę de Morny, prześladujący poetę swą nieubłaganą nienawiścią.

Wiktor Hugo zemścił się na swym prześladowcy, kreśląc złośliwie jego portret i dodając na końcu słynne zdanie: „...takim oto był ten zbrodniarz“.

Tak więc, gdyby nie odwaga i poświęcenie pięknej Julji, — kto wie, czy Wiktor Hugo nie byłby zginął w grudniu 1851, — a literatura francuska nie byłaby uboższa o szereg wspaniałych utworów.

Pogrzeb wielkiego poety

Kiedy, dnia 22. maja 1885 rozeszła się po Paryżu wiadomość o zgonie Wiktora Hugo, — rząd zajął się bezwłocznie kwestją urządzenia wspaniałego pogrzebu, — co nawiasem mówiąc nie zgadzało się z ostatnią wolą wielkiego poety, który pragnął, by ciało jego przewiezione zostało na cmentarz na najskromniejszym karawanie ubogich.

Po krótkich debatach zadecydowano, że zwłoki poety wystawione zostaną na widok publiczny pod Łukiem Tryumfalnym, następnego dnia zaś zostaną przewiezione na wieczny spoczynek do Panteonu.

Uroczystości pogrzebowe wyznaczone zostały na dzień 31. maja, niedzielę.

Od roku 1840, t. j. od chwili przewiezienia prochów Napoleona I. do Paryża, — po raz pierwszy to miała się odbyć podobna uroczysta ceremonja pogrzebowa pod Łukiem Tryumfalnym, — i to ceremonja, w której miała wziąć udział cała ludność stolicy.

Obmyślenie odpowiedniej dekoracji powierzono znanemu architekcie, Karolowi, Garnier. A nie było to rzeczą łatwą, ze względu na krótki termin i na kolosalne rozmiary samego Łuku Tryumfalnego (14 mtr. szerokości, a 29 mtr. wysokości.)

Z przedłożonych przez niego kilku projektów wybrano jeden ze skromniejszych może, ale utrzymany w poważnym stylu klasycznym grobowców. Na wysokim cokole, na tle żałobnych draperji stanął katafalk, w kształcie urny, — po czterech rogach z olbrzymich masztów zwisały sztandary narodowe. Wrażenie potęgowały zielone światła latarni, płonące dzień i noc bez przerwy.

W niedzielę rano nastąpiło przeniesienie zwłok poety ze znajdującego się w pobliżu jego mieszkania (przy avenue d'Eylau). Straż przy trumnie trzymało na zmianę dwunastu najwybitniejszych poetów, a mianowicie: J. Aicard, P. Arene, V. d'Auriac, Em. Biemont, J. Ceuterline, R. Darzens, L. Dierx, Ed. Haraucourt, J. Madelaine, T. Martel, Catulle Mendes i Arm. Silvestre.

Przez całą niedzielę setki tysięcy ludzi przedefilowały przed trumną: drugie tyle przynajmniej obozowało i nocowało pod gołem niebem, by wziąć udział we właściwych uroczystościach pogrzebowych, wyznaczonych na dzień następny.

Rozpoczęły się one w południe salwą dwudziestu jeden strzałów armatnich, — poczem po sześciu wygłoszonych mowach, ruszył olbrzymi kondukt pogrzebowy w kierunku Panteonu. W kondukcie brało udział przeszło tysiąc rozmaitych delegacyj ze wszystkich zakątków całej Francji.

Tak to, z królewskiemi niemal honorami, żegnała Francja wielkiego poetę i gorącego patrjotę.

Wiktor Hugo w anegdocie

W roku 1862, w krótki czas po wyjściu z druku „Nędzników“, Wiktor Hugo, pragnąc dowiedzieć się, jak idzie sprzedaż tego dzieła, telegrafuje do Pagnerre'a swego wydawcy.

Telegram brzmiał lakonicznie: „?“

Pagnerre znalaz się w kropce. Odpowiedział mu równie krotko: „!“.

Co miało oznaczać, że sprzedaż idzie dobrze.

* * *

Oryginał w każdym calu, pisuje Wik-

tor Hugo do swej ukochanej, Julji Dronet, listy miłosne. Pisze je naturalnie wierszem. Ale nie na zwyczajnym papierze, jak przeciętni śmiertelnicy. Używa do tego celu zeschłego liścia dębowego:

Nędzny liść zeschłego dębu...

zaczyna swój wierszyk.

Nazajutrz pisze znów kilka wierszy na odwrotnej stronie tegoż samego liścia. Tym razem jednak liść dębowy zmienia się odrazu na liść... orzecha! Licencia poetica, na którą tylko Wiktor Hugo mógł sobie pozwolić.

Pewnego razu do mieszkania poety przy Avenue d'Eylau przychodzi Juljusz Lemaitre, naówczas profesor w liceum. Wprowadzony przez służącą mija jeden pokój, drugi, wreszcie staje we drzwiach trzeciego pokoju i spostrzega Wiktora Hugo siedzącego przy biurku w głębokiej zadumie.

Lemaitre stoi cicho, czekając, aż Hugo go zauważy. Po paru minutach Wiktor Hugo podnosi głowę, jakby budząc się ze snu i mówi:

— A to pan?

— Tak, mistrzu. Nie chciałem przeszkadzać. Z pewnością układał pan jakiś piękny poemat?

— Otóż nie! Myślałem o śmierci. O tem, co zrobię, gdy znajdę się nagle przed obliczem Boga.

— Ależ to bardzo proste, — odpowiada Lemaitre. — Poprostu wyciągnie pan rękę na powitanie i powie: „Witam kochanego kolegę!"

Wiktor Hugo tak był przyzwyczajony do pochlebstw, że i tę złośliwą odpowiedź przyjął zupełnie serjo

Przyczyny upadku Hiszpanji

Z końcem XV w. Hiszpanja, ukończywszy swe kilkowiekowe zapasy z mahometańskimi najeźdźcami i zjednoczywszy się pod berłem Ferdynanda i Izabelli, urosła na pierwszą potęgę Europy. Z datą zdobycia Granady schodzi się data odkrycia Ameryki. Następuje podbój Meksyku, Peru i innych krajów. Szerokiem korytem płynie do monarchji Karola V, w którego państwie „słońce nie zachodzi", złoto, płyną inne skarby drugiej półkuli. Jest on równocześnie cesarzem Niemiec. Jako król hiszpański włada bogatemi, ludnemi Niderlandami i Neapolem. Wydaje się, że niewiele brak do urzeczywistnienia marzeń o monarchji uniwersalnej.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Hiszpanja próbuje odgrywać rolę arbitra Europy, wikła się w nieszczęśliwe wojny, odrywają się od niej Niderlandy. Z końcem w. XVI rozpoczyna się już jej wyraźny upadek.

Co było tego główną przyczyną? Oto pytanie, które oddawna zaprzątało historyków. Rozmaicie na nie odpowiadano. Oskarżano Filipa II, mówiono o wyczerpaniu się sił narodu, którego najenergiczniejsze jednostki odpłynęły zaczęły na drugą półkulę, to znów o lenistwie, które ogarnęło społeczeństwo, gdy przywożone z Ameryki bogactwa zawróciły mu głowę.

Lecz najpopularniejszemi stały się poglądy, szerzone przez dziejopisów protestanckich i masońskich, usiłujących z każdego faktu ukuć broń przeciw katolicyzmowi: Hiszpanję miał zgubić fanatyzm religijny. Osłabiła ją św. inkwizycja, zabijająca postęp. Wydalono najbardziej wartościowe żywioły, mianowicie Żydów i Maurów (a raczej ich potomków, t. zw. Morysków). Za wiele ziemi przeszło w ręce Kościoła. Fanatyzm spowodował stratę Niderlandów, klęskę w wojnie morskiej z Anglją, z Henrykiem IV i szereg innych klęsk. Jednem słowem złym duchem Hiszpanji miał być Kościół katolicki i odpokutować miała za to swą światową potęgą.

Dopiero w ostatnich lat dziesiątkach zaczęły się coraz częściej pojawiać głosy, zwracające uwagę na kwestje ekonomiczne. Szukano źródła katastrofy w owem złocie amerykańskiem — rzekomo rozleniwiającem naród. Rzeczywiście tu główna przyczyna tragedji, ale sprawa przedstawia się inaczej, niż myślano. Teorja „rozleniwienia" jest zbyt prosta i naiwna, aby mogła być prawdziwa.

Doniośliejszy jest bodaj-że inny wpływ złota na psychikę narodu i jego rządów. Mając do rozporządzenia olbrzymie środki materjalne, dążyła Hiszpanja rzeczywiście może nie do budowy uniwersalnej monarchji, ale do uzależnienia od siebie wszystkich i wywierania decydującego wpływu na bieg spraw europejskich. Wobec Holendrów była rzeczywiście nieustępliwa, mieszała się w sprawy francuskie i angielskie (coprawda wojnę narzuciła jej Anglja). To wszystko przyczyniło się bardzo do katastrofy.

Ale, jeżeli idzie o przyczynę zasadniczą, to były nią nie niepowodzenia polityki zagranicznej, która czasem święciła i trjumfy, jak Lepanto lub podbój Portugalji, lecz przedewszystkiem następstwa ekonomiczne owego przypływu złota.

Historycy nieraz kwestjonowali wogóle jego ilość, wyrażając mniemanie, że naprawdę była zbyt mała, aby mogła zaważyć na szali dziejów. Przecież transporty wyłapywali lub niszczyli hugenoci, Holendrzy, Anglicy... Śmiano się ze słów pisarza z połowy XVII w., twierdzącego, że gdyby nie wojny i nie „pijawki genueńskie", każde miasto hiszpańskie mogło było mieć bruk ze złota i mury ze srebra.

Otóż znalazł się ktoś, kto postanowił dotrzeć do jądra zagadnienia. Prof. Hamilton, profesor najsławniejszego uniwersytetu amerykańskiego, przedsięwziął wraz z szeregiem współpracowników i uczniów przeprowadzić badania — bardzo trudne, bo naprzód trzeba było przewertować rachunki *Archivo General de India* w Sewilli — napół nieczytelne i nieuporządkowane należycie, potem systematycznie zbadać dzieje stosunków ekonomicznych w ciągu z górą półtora wieku, a więc przedewszystkiem ceny wszystkiego. Tu wyłoniła się trudna sprawa wag i miar. Dalej zajęto się podatkami i całym szeregiem innych pomniejszych kwestyj.

Praca trwała lat sześć i wedle obliczenia prof. Hamiltona pochłonęła łącznie 43 tysięcy godzin czasu badaczy. Rezultatem jest wydane obecnie równocześnie w Ameryce i w Anglji dzieło „Skarby Ameryki i rewolucja cen w Hiszpanji od r. 1501 do 1650."

Otóż rozwiewają się naprzód ukute dla poparcia pewnych teoryj bajki o skromnej ilości szlachetnych metalów, przywożonych z Ameryki. Była ona olbrzymia i w latach 1503—1660 wyniosła 447.820.932 peso (peso = 450 maravedi). Szczyt osiągnęła w ostatnim dziesiątku w. XVI, kiedy corocznie przywożono około 7 miljonów peso.

Prof. Hamilton zbija też baśnie o szkodach, jakie zrządzali korsarze czy państwa, prowadzące wojnę z Hiszpanją. Nie grają one żadnej roli. Floty, obładowane skarbami, doskonale uzbrojone, kursowały regularnie i nawet rzadko zmieniały drogę z powodu tego niebezpieczeństwa. Zapiski Izby handlowej w Sewilli pełne są wzmianek o usiłowaniach ich złupienia, ale sam fakt zdarzał się tylko wyjątkowo, a dwa naprawdę poważne wypadki zaszły już w XVII w. W r. 1626 Holendrzy zdobyli flotę, płynącą ze skarbami z Nowej Hiszpanji, a w r. 1656 Anglicy zatopili znaczną część floty z Tierra Firma.

Wzrost cen w Hiszpanji był w ciągu XVI w. wprost nieprawdopodobny. W Starej Kastylji przez drugą część wieku jaja skoczyły o 325 proc., oliwa o 60 proc., wino o 30 proc., pszenica o 350 proc., cukier i wołowina o 100 proc. Tamże płaca robotnika wzrosła między latami 1500 i 1550 o 50 proc. i o dalszych 375 proc. do końca wieku. Ceny materjałów budowlanych powiększyły się blisko o 500 proc. Wogóle w stosunku do cen z początku wieku XVI wskaźnik wynosił z początkiem następnego 3.46 (we Francji 2.19, w Anglji 2.56).

Skutki tego tańca cen były wprost nieobliczalne. Należy tu podkreślić szereg zjawisk, które dotychczas wymieniano nieraz jako przyczyny upadku Hiszpanji. Są niemi niewątpliwie, ale wszystkie wynikały z tej samej przyczyny pierwszorzędnej. Są to „nacisk podatkowy, wyludnienie, spekulacja, wysokie ceny pracy, włóczęgostwo, zbytek, zagarnianie wspólnych pastwisk przez ludzi prywatnych, machinacje obcych spekulantów, szczególnie Genueńczyków". Osobne miejsce poświęca Hamilton fatalnym eksperymentom inflacyjnym i deflacyjnym.

Inkwizycji przypisuje Hamilton tak podrzędne znaczenie, że nie figuruje ona wcale w jego indeksie, liczącym 20 stron. Co do dóbr martwej ręki stwierdza, że księża i zakonnicy byli bez porównania lepszymi gospodarzami od ludzi świeckich. Reforma prawa spadkowego w duchu rozszerzenia primogenitury nie wydała jeszcze owoców w w. XVI. „Słabe są podstawy do przypuszczenia, że niedołęstwo i próżniactwo wzrosły wyraźniej" w ciągu tego wieku. Wypędzeniem Żydów Hamilton dokładniej się nie zajmował, gdyż zaszło jeszcze z końcem w. XV. Wypędzenie Morysków „najwidoczniej nie wpłynęło ani na płace robotnicze wogóle, ani na wynagrodzenie jakiejkolwiek klasy robotników w szczególności."

Dowodzi dalej Hamilton, że co do zmniejszenia się liczby ludności mocno przesadzono. Ekonomiczny, a w następstwie polityczny upadek Hiszpanji, przypisuje poza katastrofalnym wzrostem drożyzny — fatalnej gospodarce rządu, uciskowi podatkowemu, który nieraz równał się konfiskacie majątków, spadkowi wydajności kopalń amerykańskich i wzmożonym kosztom wydobywania szlachetnych kruszców. To wszystko doprowadziło do paradoksalnego stanu rzeczy. Hiszpanja w w. XVII, jak Midas, umierała z głodu pośród skarbów. Sławny satyryk Quevedo pisał w r. 1627, że w całym kraju nie można znaleźć jednej srebrnej monety. Obrót handlowy odbywał się głównie w zdewaluowanych miedziakach, a podatki były niezmiernie wysokie, bo wymierzane na podstawie cen. Z ruiną ekonomiczną zaś szła słabość nazewnątrz.

Bo to bajki i marzenia, aby państwo o opłakanych stosunkach gospodarczych, zadłużone i wiecznie trapione deficytami, mogło mieć mocarstwowe stanowisko.

A. F.

Ciekawostki ze świata

Kobiety w policji francuskiej

W kwietniu przyjęto do policji paryskiej dwie pierwsze kobiety. Ich strój niebardzo różni się od zwykłej sukni, nie noszą hełmów, lecz miękkie kapelusze, nie są uzbrojone ani w pałki gumowe, ani w rewolwery. Prasa zastanawia się, jak je nazwać i pojawiły się projekty, a więc *agente policière, gardienne de la paix*. Ktoś jednak przepowiedział, że najprawdopodobniej *vox populi* ochrzci je *fliquetie* lub *fliquesse* od *flic*, obelżywego, a w każdym razie pogardliwego określenia policjanta.

Sztuka charakteryzowania się

Po brzegi zapełniła się sala Theatre de Deux Masques w Paryżu, gdy znany artysta charakteryzatyczny Signoret wygłaszał tam odczyt o sztuce zmieniania twarzy przy pomocy szminek. Jak wiadomo, żaden lepszy aktor nie zaufa w tym wypadku fryzjerowi, najczęściej zaś wolą artyści przetwarzać swe rysy sami, bez niczyjej pomocy.

Odczyt był naturalnie połączony z demonstracjami i Signoret z błyskawiczną szybkością pokazał publiczności dwanaście rozmaitych typów. Przeważnie kosztowało to niewiele pracy. Trochę blanszu i duże okrągłe okulary zamiast *pince - nez* — i gniewliwy staruszek z jednej sztuki stał się dobrotliwym staruszkiem z innej.

To wszystko pokaże jednak lada transformator. Bardziej interesująca było wyłuszczenie zasad charakteryzacji. Signoret rozróżnia system tradycyjny, konwencjonalny i realistyczny. Tamtem jest bardzo prosty: Decyduje kolor twarzy. Aby nadać jej wyraz melancholijny, trzeba zrobić ją bladą — i stąd melancholijna, mąką obsypane oblicze Pierrota. Natomiast róż służy wyrazowi wesołemu — komiczne postaci miewają zazwyczaj rumiane policzki i rubinowe nosy. Ale trudniejszy jest system realistyczny. Tu już nie można stosować żadnej teorji. Jedynym sposobem jest przypomnieć sobie jakąś twarz rzeczywistą, której rysy odpowiadają roli, i starać się ją odtworzyć.

Kradzież armaty

Wioska Joszinomura w Japonji szczyci się wzorowemi obyczajami i brakiem przestępczości, uchodzi za chlubę całej prowincji. To też mieszkańcy zmartwili się strasznie wypadkiem kradzieży, jaki zdarzył się niedawno. Zginęła stara haubica, stojąca na polu. Używano jej jako celu do bombardowania z powietrza podczas ćwiczeń lotniczych. Trzej wieśniacy sprzedali armatę na szmelc i dostali za nią ok. 250 zł.

Ale czyn ich wydał się wkrótce. Ludność wzięła wymiar sprawiedliwości we własne ręce. Winowajców przywiązano do słupków i „wystawiono na publiczne poniżenie". kazano im codziennie modlić się w miejscowej świątyni o odpuszczenie grzechów i zabroniono im pić i palić; wreszcie kazano im zapłacić po mniej więcej 750 zł na fundusz obrony narodowej. Aby uiścić tę grzywnę, musieli sprzedać wszystko co posiadali. Lecz władze wojskowe nie przyjęły tych grzywien, a policja zwróciła uwagę wieśniakom z Joszinomury, że niewolno im wydawać ani wykonywać wyroków sądowych.

Pamiętniki hr. Apponyi'ego

Z dziwnem uczuciem bierze się do ręki ogłoszone niedawno pamiętniki tego węgierskiego magnata i polityka. Konserwatysta z krwi i kości; lojalnie usposobiony względem Habsburgów i jeden z twórców nietrwałej potęgi Węgier — musiał patrzeć na olbrzymie przewroty, z których Habsburgowie wyszli jako wygnańcy, a Węgry jako małe państewko. A jednak wyraża się o powojennym porządku świata bez goryczy i wykazuje, że miał głowę otwartą, zdolną do zrozumienia nowych stosunków i [illegible] nowych idei.

Albert Apponyi urodził się 29. maja 1846 r. w Wiedniu, gdzie jego ojciec przebywał jako minister a latere, przydzielony do osoby apostolskiego króla Węgier. Wraz z królem musiała cała rodzina uciekać po wybuchu rewolucji 1849 r. Apponyi był wtedy półtrzeciarocznem dzieckiem. Zbudzono go w nocy i zaczęto ubierać. „Głupia ta rewolucja", powiedział, „nawet spokojnie wyspać się człowiekowi nie dadzą".

Konserwatysta i patrjota węgierski, Apponyi kształtował swe poglądy pośród takich ludzi, jak Deak, Eötves, Andrassy, Szechenyi. Ale z pamiętników niewiele dowiadujemy się o jego politycznej karjerze. Woli mówić o swych zaintesowaniach artystycznych, podróżach i wybitnych ludziach różnych narodowości, z którymi się stykał.

Wielki miłośnik muzyki, był i tu konserwatystą, pozostał przez cały czas wierny dwom bóstwom — Lisztowi i Wagnerowi. Był na pierwszych przedstawieniach „Pierścienia Nibelungów" i na bankiecie po jednem z nich wypowiedział wspaniałą mowę na cześć Wagnera. Odznaczał się nadzwyczajnemi zdolnościami krasomówczemi bez względu na język, w którym przyszło mu przemawiać. Zresztą władał płynnie sześcioma językami nowożytnemi. Gdy w r. 1920 przemawiał na konferencji pokojowej w Wersalu, używał języka francuskiego, ale poszczególne ustępy natychmiast powtarzał po angielsku — i tak cztery czy pięć razy przechodził od jednej mowy do drugiej, zadziwiając wszystkich poprawnością i ozdobnością. Miał już wtedy lat 74. Ale jeszcze w 10 lat później okazał swą nadzwyczajną znajomość łaciny, witając w Budapeszcie gości, przybyłych na uroczystości ku czci św. Emeryka, cycerońskiem przemówieniem.

Był bowiem gorliwym katolikiem. Bawił w Rzymie podczas soboru watykańskiego i dzięki zażyłości z Montalembert'em wszedł w koła wysokiego duchowieństwa, stykając się często także z papieżem Piusem IX. Do jego znajomych należał również kardynał Manning. Apponyi dużo mówi o [illegible]wadze, jaką ten były duchowny anglikański, nawrócony i wyniesiony do godności głowy Kościoła katolckiego w Anglji, cieszył się w Rzymie. Szereg wybitnych duchownych uważał go nawet za przypuszczalnego następcę Piusa IX., a myśl ta podobała się Apponyi'emu, gdyż byłoby to przełamanie monopolu włoskiego.

Apponyi stwierdza, że w ciągu jego życia papiestwo wzmocniło sie znacznie. Jedną z przyczyn widzi w fakcie, że nowoczesne wynalazki przyczyniły się bardzo do jedności Kościoła, którym łatwiej rządzić, mając do rozporządzenia kolej, telefon, telegraf, radjo i aeroplany. Entuzjazmuje się również ugodą między Watykanem a Kwirynałem, mówiąc o „przebyciu olbrzymiej przepaści".

Uznaje tu zasługę Mussoliniego, którego jest gorącym wielbicielem. Uważa go za człowieka głęboko szczerego, a jego wpływ na ludzi przypisuje zarówno zdolnościom, jak sympatji, którą il Duce żywi dla szerokich mas. Sympatja ta zrodziła się stąd, iż Mussolini sam zaznał biedy i ciężkiej pracy. Tylko taki człowiek może nawoływać do cierpliwości i wyrzeczenie się dążeń przewrotowych bo zawsze może siebie postawić za przykład. Własna klasa Apponyi'ego budzi w sobie litość dla nędzy, ale to jest tylko wyrozumiałe, bo pochodzi z obserwacji, nie z doświadczenia.

Apponyi jest wogóle zwolennikiem faszyzmu. Gdy bolszewizm spycha niżej poziomu godności ludzkiej, faszyzm wedle niego „organizuje pracę w tym celu, aby przeszkodzić spadaniu, nawet jednostek, poniżej tego poziomu.

Autor pamiętników znał nie tylko Europę i bliski wschód. Dwukrotnie był w Egipcie, a podróże te, odbyte w r. 1869 i 1930, dostarczyły mu materiału do porównania dawnego stanu kraju z obecnym. Grobla w Assuan zrobiła na nim większe wrażenie, niż piramidy, wznoszone dla zaspokojenia ambicji jednostek, gdy grobla jest dziełem pożytecznem dla wielkiej ilości ludzi.

W Stanach Zjednoczonych był hrabia trzy razy, a Teodor Roosevelt przebywał na Węgrzech w jego dobrach, po swej drugiej prezydenturze. Apponyi wyraża podejrzenie, że zaufanie Amerykanów do ich ustroju nieco osłabło w ostatnich czasach.

Wspominając o swej bytności w Wersalu w charakterze przewodniczącego delegacji węgierskiej, Apponyi nie popada w gorycz, nie oburza się na „traktat gwałtu", jak to czynią mężowie stanu innych pokonanych narodów. Owszem, mówi z imponującą szczerością: przecież państwa centralne w razie swego zwycięstwa byłyby jeszcze bezwzględniej obeszły się z przeciwnikami...

Pomysł napisania pamiętników poddano Apponyi'emu podczas obchodu jego 85-ych urodzin w r. 1931 i praca nad niemi wypełniła mu czas do śmierci (w r. 1933). Oprócz obecnie wydanego tomu, [illegible], zdaje się, i ciąg dalszy, poświęcony polityce, ale nie doprowadzony do końca.

JAN SZARZYŃSKI.

Napoleon i Marja Ludwika

W grudniu roku zeszłego sprzedano 318 listów Napoleona do Marji Ludwiki, obecnie ukazały się one w druku z komentarzem Karola de Roncière powołanego do ich wydania i jako wybitny historyk i jako kurator Bibliothèque National która je nabyła.

Napoleon ożenił się z arcyksiężniczką austrjacką przedewszystkiem dla wzmocnienia swego stanowiska. Liczył na to, że związawszy się z jedną ze starych dynastyj (myślał pierwotnie o Romanowych, ale tam odrzucono jego propozycje), przestanie być dla monarchów europejskich parwenjuszem i uzurpatorem. Niewątpliwie było w tem i trochę snobizmu. Ale spodziewał się dalej, że utwierdzi przyjazny stosunek z Austrją. Wreszcie pragnął mieć syna, któremuby mógł przekazać berło nad swem potężnem państwem. Bez tego zdobyta wielkość traciła wszelką wartość i wszelki urok.

Mimo tych motywów Napoleon odnosił się do młodziutkiej żony z wielką czułością i delikatnością. Caulaincourt powiada w swych pamiętnikach że cesarz był w małżeństwie dobrym mieszczuchem *(un bon bourgeois)*. To zdanie potwierdza wybornie jego korespondencja.

Pochodzi ona z lat 1810—1814 i zaczyna się przed prawdziwym ślubem (gdyż już w Wiedniu odbył się ślub *per procura)*. Cesarz oczekiwał oblubienicy z utęsknieniem młodego chłopca, zakochanego w obrazie, jaki stworzył sobie we własnej fantazji. Na każdym postoju oczekiwały arcyksiężniczkę listy, pełne troskliwości o jej zdrowie i oczekiwania.

Dalszy ciąg korespondencji obejmuje naturalnie tylko okresy wojenne, podczas których cesarz był przy armji (z wyjątkiem podróży do Holandji w roku 1811, kiedy rozdzielili się, bo Napoleon zwiedzał fortyfikacje nadmorskie i flotę na Scheldzie). W kilka godzin po rozstaniu się z końcem maja 1812 roku, gdy Napoleon wyruszył na wyprawę rosyjską, pisał on już do żony — tem droższej, że była od roku matką małego „króla rzymskiego", Ton i treść tych listów są osobiste. Nie słyszymy tu prawie o sprawach wojskowych i politycznych, natomiast dużo wskazówek, jak Marja Ludwika ma dbać o zdrowie własne i dziecka, czasem znów spotykamy rady, dotyczące ceremonjału dworskiego — kogo zapraszać na przyjęcia i jak postępować wobec poszczególnych dygnitarzy. Zrzadka tylko pojawiają się suggestje, co Marja Ludwika ma pisać do cesarza Franciszka, zwanego tu stale *Papa François.*

O dantejskiem piekle odwrotu z pod Moskwy ani słowa. Pod koniec tylko są wzmianki o wielkich mrozach. Korespondencja urywa się i zaczyna na wiosnę r. 1813. Teraz *papa François* jest już częściej wymieniany. Napoleon wyraży obawy o jego wierność i skarży się na intrygi „Metternika".

Specjalny smak ma wzmianka, że Napoleon ścigał jenerała „Néperga". Dotyczy ona Neipperga, który miał później zostać kochankiem Marji Ludwiki, a po zgonie więźnia ze św. Heleny, drugim mężem.

Naogół jednak zbywa cesarz wypadki wojenne stereotypowem zdaniem „Moje sprawy stoją dobrze". Tylko miejsce postoju jest coraz bliższe Paryża... Raz odstąpił od zasad i uchylił rąbka swoich planów. Fatalnym zbiegiem okoliczności ten właśnie list, dostał się w ręce nieprzyjaciela i stał się przyczyną zdobycia stolicy, a więc końca wspaniałej *campagne en France* w której szanse Napoleona bynajmniej nie były rozpaczliwe, gdyż zadając najeźdźcom raz po raz ciężkie straty, wyrównywał powoli stosunek liczebny obu armji. Tego listu niema w kolekcji.

Koniec tej korespondencji wzrusza głęboko. Cesarz łudzi się, że żona będzie mu towarzyszyła na Elbę. Zapewnia, że jest zdrów i dobrej myśli, pocieszа Marję Ludwikę, wyznacza jej miejsce, gdzie się spotkają i zapewnia, że będą jechali powoli, aby jej zdrowie nie ucierpiało.

Nie przybyła. Na cały szereg listów nie było odpowiedzi i cesarz przestał pisać. Drogi tych dwojga ludzi rozeszły się na zawsze.

N. p.

VICTOR HUGO

Szafot

Nie, prawo nie powinno mieć zgryzot sumienia.
Nie, w imię dawnych śmierci, przez dawne cierpienia,
Dość już zemsty — niech świętem będzie ludzkie życie.
Orzeł czasów dzisiejszych, ważąc się w błękicie,
Ze wstrętem widzi krwawy dziób sępa starego.
Niech ludy, mając władzę, swej wielkości strzegą,
A o wielkości świadczy słodycz nieskończona.
Pokój! Już nasze dzieci nie ssą wilczyc łona.
Już nie karmi przyszłości w groźnej grocie ciemnej
Potwora fatalności straszliwej, tajemnej...

— — — — — — — — —

Respublika utrwalać się winna przez miłość,
Przez sojusz rąk i myśli wszechwierny a cichy,
Przez lilij wszech dla ros wszech otwarte kielichy,
Przez piękno, dobro, prawdę w wielkości koronie,
Przez ten postęp, co trwa wciąż, żyje, idzie, płonie,
Przez władzę nad materją wolnych wreszcie ludzi,
Przez ten uśmiech, z jakim się nowe życie budzi,
Przez braterstwo we wszystkich oczach jaśniejące,
I przez zorzę, wieszczącą nowe, lepsze słońce!

— — — — — — — — —

Prawo nie potrzebuje wpadać w szał wściekłości,
Nie potrzebuje gwałtu ni gróźb strasznych wcale,
Nie potrzebuje miecza dorzucać na szale.
Zjawia się — świat drży wkoło; idzie — to Bóg, szepcą.

— — — — — — — — —

Śmierć śmierci! Na stos strasznych praw krwawe bałwany,
Ów stary koran miecza, kodeks niezbłagany,
Który, nieprzebaczając, poprawić się nie da,
Co uderza, co mści się, co się myli!...

— — — — — — — — —

Gilotyno, swe noże poszczerb i topory!
Toporze, zrąb złowieszcze belki i podpory:
Wytępcie się nawzajem, wy, wspólnicy piekła!
Padnij w proch, niezliczonych kar tłuszczo zaciekła,
Koła, stryczki — i wszystko, co ludzkość obraża,
Pod ramieniem postępu, rusztowań grabarza!...

(przekład MIRIAMA)

Rozwój cielesny wychowanka

Rozwój cielesny młodego człowieka od chwili zapłodnienia do 20 roku życia nie jest faktem psychologicznym. Jeżeli jednak nauka o młodzieży zajmuje się nim to czyni to z dwóch powodów: 1) rozwój psychiczno-duchowy w dużej mierze jest od niego zależny. Można bowiem ten ostatni rozwój pojmować — w pewnym stopniu — jako objawy dojrzewania dziecięcego organizmu, jako objawy przemieniających się funkcyj organów, tudzież rosnących sił fizycznych. 2) Wychowanie musi uwzględnić siły, postać i stopień dojrzałości młodego ciała

Na pierwszy rzut oka przedstawia się nam cielesny rozwój dziecka jako stawanie się większym, jako ilościowe zmienianie się organicznej substancji. Średnica zapłodnionego jaja ma około 0,2 mm. Przed urodzeniem dziecko liczy już 500 mm. długości. Jeśli te 50 cm, weźmiemy za punkt wyjścia to długość ciała wzrasta: w pierwszym roku życia, licząc od urodzenia, okrągło o 25 cm.; w drugim o dalsze 10 cm.; w trzecim o 8 cm.; w czwartym o 4 cm. Szybkość wzrostu maleje w okresie od urodzenia do wieku ogródka dziecięcego (4 rok życia), absolutnie i względnie. Wynosi ona przed urodzeniem 5,6 cm. na miesiąc; w późniejszych latach: 2,1 cm.; 0,9 cm.; 0,7 cm.; 0,3 cm. na miesiąc. Jak się te sprawy przedstawiają począwszy od 4 roku życia, nie wiemy, gdyż niema pewnych danych. Prawdopodobnie pewne niewielkie wahania we wzroście są zależne od przyrodzonych i społecznych warunków środowiska, a także i od rasy. Są one jednak bez znaczenia w porównaniu z tym silnym impulsem do wzrastania na długość, który pozostaje w łączności z dojrzewaniem płciowem. Ta druga faza wzmożonego wzrostu jest właściwością człowieka (w odróżnieniu od zwierząt). Występuje ona wyraźniej u narodów kulturalnych, a w ich obrębie w warstwie wykształconej i zamożnej. Odgrywa tu rolę także i płeć. Noworodek płci żeńskiej jest przeciętnie o 1 cm. mniejszy od noworodka płci męskiej. Ale około 10 roku życia dziewczynka dopędza chłopca pod względem wysokości. Wzrastanie spowodowane dojrzewaniem płciowem wcześniej się u niej rozpoczyna, tak, że w 13—14 r. ż. przewyższa ona chłopca o 5 albo i więcej centymetrów. Od około 15—16 r. ż. znowu zostaje w tyle, tak, że dojrzała kobieta przeciętnie jest o 10 cm niższa od mężczyzny z tej samej, co ona, warstwy społecznej.

Wzrost wagi nie przebiega równocześnie ze wzrostem wysokości. Raczej wydaje się, że po fazie przyśpieszonego wzrostu na wysokość, następuje faza wzrostu na szerokość i grubość, a więc wzrostu ciężaru. Po dojrzeniu płciowem zdaje się następować faza zatrzymania wzrostu na wysokość. U dziewcząt występuje wówczas wzrost na szerokość zwłaszcza miednicy i bioder; u młodzieńców natomiast klatki piersiowej i bark.

Wzrost poszczególnych części ciała nie odbywa się równocześnie. Kiedy długość ciała w czasie od urodzenia do 20 roku życia wzrasta o 230 procent początkowej wartości (z 50 na okrągło 165 cm.), to wysokość w pozycji siedzącej (głowa, szyja i tułów) tylko o 150 procent, (z 34 na okrągło 85 cm.), a zatem o wiele mniej. Nogi i ręce rosną stosunkowo bardziej niż tułów; nogi u chłopców z 20 na 86 cm.; ręce z 21 na 74 cm. Liczby te wskazują, że ciało noworodka posiada „za krótkie" ręce i nogi.

Obwód głowy powiększa się tylko nieznacznie z 33 cm. na około 55 cm., a zatem około 67 procent (w przeciwieństwie do 195 procent wzrostu w piersiach). To pozostaje w związku z faktem, że już w chwili urodzenia istnieją wszystkie komórki nerwowe wielkiego mózgu. Podczas, gdy ciężar całego ciała w 16 latach życia wzrasta 14,8-krotnie (początkowej wagi), waga mózgu tylko 3,8-krotnie. Z chwilą przyjścia na świat dziecka waży on przeciętnie 400 gr. u chłopców, a 350 gr. u dziewczynek. W 1 roku życia 840 g. (chł.), 700 g. (dziewcz.); w 2 roku życia 980 g. (chłop.), 910 g. (dziewcz.); w 7 roku życia 1200 g. (chłop.), 1.160 g. (dziewcz.); u dorosłych około 1450 g. (męż.) i 1370 g. (kob.). Przyrost ciężaru mózgu polega miedzy innymi na wzroście włókien, łączących komórki, a szczególnie otoczki izolującej dokoła włókien nerwowych. W chwili urodzenia posiadają ją drogi nerwowe dośrodkowe; nie są jeszcze zupełnie wykształcone drogi motoryczne wychodzące z wielkiego mózgu i te, które łączą ze sobą jego części. Wytworzenie się tych dróg po urodzeniu stoi w wyraźnym związku z duchowym postępem dziecka pierwszych dwu lat. Jest bardzo prawdopodobne, że także późniejszemu rozwojowi psychiczno - duchowemu towarzyszą równoległe zmiany w budowie wielkiego mózgu.

Według dzisiejszych poglądów nauki o młodzieży, przebieg jej rozwoju jest zależny od czynności gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu. Czynniki zewnętrzne takie jak pożywienie, ubranie, mieszkanie, pielęgnacja ciała itp. są wprawdzie koniecznemi warunkami i mogą oddziaływać na rozwój dodatnio lub ujemnie. Nie mogą one jednak zastąpić impulsu do niego, jeśli jest brak działalności gruczołów. Grasica położona w klatce piersiowej, zmniejszająca się i tracąca swe znaczenie w okresie dojrzewania jest prawdopodobnie centralnym organem dla regulacji dziecięcego wzrastania.

Tarczyca zdradza swoje znaczenie dla wzrostu tem, że nadmierna jej czynność idzie w parze z wzmożonem wzrastaniem, podczas, gdy brak działalności z jego zastojem, a zmniejszona ze zwolnionym wzrastaniem. Do tych objawów dołączają się szkodliwe skutki w dziedzinie inteligencji. Przez dostarczenie hormonu tarczycy z zewnątrz, można na organizm oddziaływać leczniczo.

Gruczołem o wielkiem znaczeniu jest przysadka mózgowa. Wpływa ona bezpośrednio na wzrost na długość, jakoteż pośrednio, oddziaływując na dojrzewanie gruczołów płciowych (a zwłaszcza w wyższym stopniu na gruczoły z niemi połączone). Ta grupa gruczołów zdaje sie przez swe wydzieliny do krwi, powstrzymywać wzrastanie na długość. Usunięcie ich powoduje odpowiednie zaburzenia.

Także każde inne zaburzenie wewnętrznego wydzielania zagraża względnie przerywa normalny przebieg rozwoju dziecka, tak w ogólnym wzroście, jak w dojrzewaniu płciowem i duchowem. Niedożywianie albo niewłaściwe odżywianie (brak pewnych witamin) mogą się odbić niekorzystnie na wzroście i na wadze wychowanka. Także inne czynniki mogą na nie oddziałać np. rachitis deformujące ciało u warstw biedniejszych i brak czystości. Wytężająca praca umysłowa, brak zajęć fizycznych, nadmiar białka w pożywieniu, oto przyczyny, które przypuszczalnie wywołują zbyt wybujały wzrost u młodzieży szkół wyższych. Należy przyjąć wogóle, że uczęszczanie do szkoły wpływa dodatnio na wzrost na długość, natomiast jest przeszkodą w rozwoju na szerokość, przemianie energji i materji, obiegu krwi i oddechaniu.

Pora roku jest również jednym z czynników od których zależy wzrastanie. Od miesiąca lutego do maja ciężar dzieci nie zwiększa się, w czerwcu tylko nieznacznie, od lipca do stycznia silnie. Wzrastanie na długość jest średnie w miesiącach od lutego do czerwca, w lipcu i sierpniu silne, od września do stycznia słabe. W czasie od września do stycznia przeważa wzrost ciężaru, odpowiednio do obniżki temperatury, która wymaga wzmożonej ochrony ciepłoty ciała (odkładanie tłuszczu w organiźmie). Odwrotnie ma się sprawa w miesiącach gorących, wówczas organizm dzieci zwiększa swoje wymiary na długość. Z temi zmianami w przemianie energji i materji łączy się prawdopodobnie tzw. kryzys wiosenny u dzieci (i dorosłych), polegający na wzmożonej skłonności do wyczerpania i zwiększonej pobudliwości emocjonalnej. Drugi taki kryzys — choć mniejszego znaczenia, zdaje się istnieć w miesiącach jesiennych.

Dla wychowawcy nie jest również obojętną zmiana uzębienia u dzieci, która powodując przejściowe luki przeszkadza w tworzeniu się poprawnych dźwięków i może uczynić fałszywą artykulację.

Dojrzewanie płciowe kończy właściwie dzieciństwo. Poprzedza je wybujanie na wysokość, powodujące nieproporcjonalność wymiarów ciała. Wskutek tego znika harmonja dziecięcych ruchów. Można zaobserwować teraz nadprodukcję poruszeń, a także brak w nich porządku. Często serce nie może podołać zaopatrzeniu w krew skóry (bladość wybujałej młodzieży), a niekiedy i mózgu (łatwość zmęczenia). W dziedzinie psychicznej jest to okres tzw. przedpubertalnej fazy podniecenia.

W międzyczasie zaczynają się zaznaczać wybitniej cechy płciowe:

Właściwe dojrzenie płciowe polega na tem, że gruczoły płciowe mogą produkować dojrzałe elementy płciowe i wydzielać je. Moment, w którym ono się objawia, jest zależny od rasy, środowiska i dyspozycyj wrodzonych. Występuje on tem wcześniej im wyższy jest poziom gospodarczy i kulturalny środowiska, wcześniej w mieście niż na wsi. Wszędzie jednak dziewczęta wyprzedzają w dojrzewaniu chłopców od 1 do 2 lat. *A. F.*

Rozważania archeologiczne

na marginesie dzieła W. H. Boultona

Przeszłość jest owiana jakimś urokiem - czarem, który nie zawsze pryska, nawet w bezpośredniem zetknięciu z teraźniejszością i opiera się nadzwyczaj wytrwale wszelkim próbom odbronzowywania. Czar - urok to cecha, jaką ludzkość nadaje wszelkim przeżyciom, które były jej udziałem, zwłaszcza, jeżeli one wryły się głęboko w jej pamięć. Dzięki tej cesze, bardzo chętnie wracamy do przeszłości — odtwarzając ją sobie na platformie współczesności, i wsłuchujemy się w ten sposób w oddźwięki dawno przebrzmiałych pieśni, jakie nuciła piastunka — przyroda swemu dziecięciu, ludzkości.

Toteż nie dziwimy się roli, jaką grały w zaraniu literatury, każdego niemal narodu, jego klechdy, baśnie, legendy, opowieści, stanowiąc źródło natchnień późniejszych wielkich talentów literackich. Duch ludzki dąży jednak z drugiej strony do wykrycia tak zwanej prawdy dziejowej i wówczas cywilizacje ujawniającą tego rodzaju dążności, zwykliśmy uważać za wysoką, a co idzie zatem, za dojrzałą. Mamy tu jakoby dwa przeciwległe bieguny — młode cywilizacje karmiące się chętnie legendą owianą czarem przeszłości, na którejto karmie wyrastają zdrowe i silne — stare natomiast, zdradzające swą dojrzałość chęcią spotkania się twarzą w twarz z rzeczywistością — co znowu często prowadzi nawet do założeń relatywistycznych i utraty dawnych kryterjów prawdy, bez nadziei zdobycia nowych. Stara to kolej rzeczy jak świat, a o niej cośby tam sędziwy Sokrates mógł nam również opowiedzieć.

Historja nas poucza, że narody młode zajmowały miejsca starych, a starzejąc się znowu, drżały na myśl, że przyjdą po nich ci właśnie, karmieni zdrową papką-legendą, i że zajmą ich miejsca.

Historja to rzecz wielka! Mistrzyni życia, dostojna pani, nie lubiąca zetknięć bezpośrednich z proletarjuszem — rzeczywistością.

Jak dostojni posiadają przywileje, tak i ona posiada przywilej nielada wśród innych nauk, mianowicie nie musi posługiwać się doświadczeniem, empirją. Antropolog nie może wyrazić zdania: „Człowiek jest śmiertelny", jako trwałego aksjomatu, dopóki cały zakres empirji nie zostanie wyczerpany, więc w ostatecznym rezultacie dopóki ostatni człowiek na globie nie zawrze powiek na wieki — historja, gdy fakt dziejowy ustali jako pewny, nie musi popierać go doświadczeniem. — Oto przywilej korzystny uchylający ostateczną konieczność uciekania się do empirji.

Źródłami do czerpania materjału historycznego są wykopaliska, dokumenty, kroniki, pamiętniki, wreszcie podania, pieśni, tradycja. Ponieważ materjał źródłowy jest olbrzymi, musiały z biegiem czasu wyodrębnić się z historji nauki pomocnicze, jak: archeologja, paleografja, genealogja, numizmatyka, geografja historyczna, oraz inne nauki. Główną osią historji jest „człowiek jako istota społeczna", toteż w badaniach historycznych wiele zaważą na szali nauki takie, jak antropologja i etnologja, które stykają się z nią w wielu punktach. Jeżeli rzucimy okiem w przeszłość, to zauważymy, iż zainteresowania ludzi pewnymi problemami naukowymi nie wzrastają „z dnia na dzień" stopniowo, lecz postęp zaznacza się częściej nagłymi nieraz skokami, a później spadem — dopiero w większych odcinkach drogi można znaleźć stały postęp w rozwoju poszczególnych dziedzin wiedzy.

Dziedziną posiadającą ów par excellence specjalny czar-urok przeszłości, jest archeologja. Zamiłowanie do tej grupy

nauk obudziło się dość wcześnie, bo już do epoki Odrodzenia (Scaligen), należy odnieść jej pierwsze kroki, gdy wówczas jeszcze ograniczała się do studjów nad starożytnością klasyczną. Wiek XVIII jako wiek rozwoju wielu umiejętności, ujmuje studja te w skrystalizowane już dyscypliny naukowe (Winckelmann, J. A. Wolff), a około sto lat temu, wyodrębnia się znowu z niej nowa dziedzina wiedzy, prehistorja, o zakresie nader rozległym, bo badająca dzieje ludzkości od jej początków, aż do powstania pierwszych pisanych źródeł.

Przypadkowe odkrycia archeologiczne dawały nieraz impuls do dalszych umyślnych poszukiwań, a niekiedy w następstwie przeradzały się w gorączkę archeologiczno-poszukiwawczą i wówczas można obserwować owe „skoki, których wyrazem powstawanie znowu odrębnych, samodzielnych dziedzin archeologji, jak n. p. egiptologja, asyrjologja i t. p. Po owych nasileniach następował czas spokojniejszy, czyli stopniowe odprężenie, a nawet szkodliwy zastój.

Czytamy dziś książki ilustrujące owe gorączki archeologiczno-wykopaliskowe, stanowiące już dla siebie odrębną historję odkryć archeologicznych i zależnie od treści i sposobu przedstawienia, bierzemy duchowo udział mniejszy lub większy (zależnie od „nerwu" archeologicznego) w tych istotnie nieraz na olbrzymią skalę zakrojonych naukowych imprezach.

Jedna z takich książek leży przedemną, tytuł frapujący: „Wieczność piramid i tragedja Pompei". Po przeczytaniu tej książki zdecydowałbym się raczej (gdybym ją był napisał) na tytuł: „Rzut oka na niektóre zdarzenia dziejowe, odtwarzane przy pomocy ważniejszych odkryć archeologicznych", niż na obecnie jej nadany, chociaż i on może być z powodzeniem użyty. Wieczność piramid — urągająca zaborczości ewakuacyjno-archeologicznej — co za przepiękna myśl! Gdyby tak Państwowy Instytut Wydawniczy we Lwowie lub wydział lasowy Politechniki Lwowskiej były piramidami... jakże cieszyłby się z tego „korzenny" (kurinnyj) Lwowianin!

Tragedja Pompei — to również zdaje się „piane" do Lwowa, no, ale nic, tytuł fraszka! Książka naprawdę ciekawa i wartościowa pod względem dydaktycznym. Może ona zachęcić i rozmiłować do badań przeszłości niejednego, zwłaszcza, że napisana w sposób nader zajmujący, a Szanowny tłumacz wywiązał się znakomicie z zadania, gdyż dał w niej polszczyznę, nie pozostawiającą nic do życzenia, tak, że ów tytuł nazbyt ekranowo-reklamowy zaproponowany zdaje się przez wydawcę, możnaby pominąć milczeniem.

Już sama przedmowa tłumacza prof. Michałowskiego stanowi rodzaj nader zajmującej prelekcji z dziedziny zainteresowań cywilizowanych społeczeństw ludzkich sprawą archeologji klasyczno-orjentalnej, oraz ustosunkowaniem się polskiego społeczeństwa do zagadnień tejże archeologji. Śmiałe wypowiedzenie prawdy w tej kwestji, streszczające się w lakonicznej uwadze: „O Polsce zaś głucho", należałoby niestety potwierdzić. Możnaby zaledwie z tego uczynić rodzaj „wymówki" Szanownemu tłumaczowi, iż prehistorję Polski usadowił na wygodniejszem krześle, niż archeologję orjentalną i klasyczną, twierdząc, iż ta pierwsza posiada lepsze warunki, gdyż znajduje w psychice narodu podatny kapitał uczuciowy. Tak dobrze, wydaje mi się, nie jest. Obie siostrzyce siedzą u nas na jednakowych krzesełkach, oczekując cierpliwie, ale zarówno bezskutecznie na swoich oblubieńców.

Przedmowę Szanownego tłumacza uzasadniającą potrzebę i konieczność ekspanzji naukowej społeczeństwa polskiego w sferę archeologji klasyczno-orjentalnej, należy przyjąć z uznaniem i wyrazić podziękę za odwagę wypowiadania otwarcie prawdy, oraz za przyswojenie językowi polskiemu potrzebnej budząco propagandowej książki.

Gdyby szło koniecznie o coś w rodzaju zarzutu, czynionego raczej prędzej W. H. Boultonowi niż Sz. tłumaczowi, to ośmieliłbym się zauważyć, iż jeżeli jest racja w pozostawianiu pisowni imion i nazwisk Anglików po angielsku, Francuzów po francusku, to nie przyznałbym jej przy naprowadzaniu nazw miejscowości egipskich, asyryjskich i t. d. w pisowni angielskiej, która zresztą czytelnikowi nie znającemu tego języka, utrudni czytanie i poprawne wymawianie. Istnieje zresztą w tym względzie konwencja, według której angielskie „sh" (polskie sz) pisze się „s" — [illegible].

Wszystkie transkrypcje orjentalistyczne używają jej tak przy tekstach sumeryjskich, jak chaldejskich, egipskich, asyryjskich i innych języków. Wielu nie znających pisownię, domyśliłoby się, że angielskie „sh" wymawiać należy jako polskie „sz", jednakowoż najgorsze, to chyba Kouyunjik, które jest zgarą w asyrjologji i polskim czytelnikom miejscowością Kujundżik.

Obok pięknej i pożytecznej przedmowy tłumacza widnieje w omawianej książce przedmowa samego autora. Autor wyjaśnia cel, jaki ma jego książka osiągnąć, mianowicie obudzić u szerszej publiczności zainteresowanie do dziedziny archeologiczno-historycznej. Podkreśla na wstępie, iż nie jest ona przeznaczona dla fachowych archeologów czy historyków, lecz dla przeciętnego ogółu.

Zaraz w pierwszym rozdziale objaśnia autor jakie walory atrakcyjno-dydaktyczne kryje w sobie obszerna dziedzina historji i archeologji. Obie one są mistrzyniami życia dającemi rzecz nader wartościową, bo doświadczenie i to zarówno jednostkom jak i narodom. Istotę pracy archeologicznej formułuje dalej autor słowami:

„Całe zajęcie archeologa stanowi zasklepianie przepaści między „Wczoraj a Dzisiaj". Ze słusznością zauważa przytem, iż archeolog dla którego teraźniejszość jest za mała, szuka logicznego związku jej z przeszłością, poszerzając w ten sposób zakres swych dociekań. We wszystkich tych dociekaniach trzeba mieć na uwadze, że **TERAŹNIEJSZOŚĆ JEST NASTĘPSTWEM PRZESZŁOŚCI.** Boulton mówi przekonywująco, a jak ciekawie opowiada, przekonać się może ten, kto cierpliwie i uważnie przeczyta książkę do końca.

Po wstępach rzuca autor szereg obrazów ważniejszych odkryć archeologicznych, ułożonych rozdziałami. Historja wykopalisk poczynionych w Egipcie wraz z fragmentami historji tego kraju obejmuje 11 rozdziałów, w Asyrji dziewięć, w Babilonji, dwa, w Palestynie dwa, wykopaliska hettyckie zajmują jeden rozdział, jak i odkrycia w Troi i Micenach, na Krecie, w Pompei i Herkulanum, natomiast ostatni XXIX jest poświęcony Anglji we wczesnym okresie dziejowym. Należy dodać na pochwałę tej książki iż jest bogato ilustrowana i posiada jedną barwną tablicę.

Ciekawa rzecz wypływa na jaw przy takiem boultanowskiem zestawieniu kompletu najważniejszych prac archeologiczno-orjentalnych, mianowicie **wielka zgodność** zdobytych przez archeologję wyników naukowych z zapowiadaniami z ksiąg Rodzaju i z innych rozdziałów pism Starego Testamentu.

W jednej z krytycznych ocen tłumaczenia boultonowskiego dzieła jaka pojawiła scię w prasie codziennej ub. miesiąca. wyraża zdanie sprawozdawca - krytyk, iż niesłusznie prof. Michałowski żali się w przedmowie na obojętność naszej publiczności wobec wykopalisk pozakrajowych, bo jak pociesza, gdy kryzys minie i w skarbie znajdą się nadwyżki (?) to spewnością popłyną fundusze rządowe n. p. na wykopaliska w Egipcie i. t. d. Sądzę, że zupełnie co innego oznacza obojętność publiczności, to znaczy ogółu dla spraw archeologji, a co innego obojętność czy niemożność finansowania archeologicznych imprez przez Skarb Państwa. Obojętność ogółu jest niemal śmiercią dla wszelkich spraw, a conajmniej ich zastojem, niemożność czy brak woli to karma codzienna wszystkich niemal większych poczynań archeologicznych na obszarach całego globu. Przeczytajmy uważnie książkę Boultona, to zdanie w tej kwestji urobimy sobie jasno.

Belzoni, Mariette, Ekspedycja Amerykańska Mr. Theodore Davis'a Egypt Exploration Foud, Lord Carnarvon, Hovard Carter finansują prócz Mariette'a (Dyrekcja Luwru pokrywała koszta jego poszukiwań) swe poszukiwania z własnych funduszów. Poszukiwań na terenie Asyrji dokonali: Botta, Rawlinson, Lavard (koszta prac archeologicznych pokrywa tu Sir Stratford Canning ambasador ang. w Konstantynopolu, później muzeum Brytyjskie, angielska instytucja narodowa) Smith (początkowo finansują wydawcy Daily Telegraph'u później dyrekcja Muzeum Brytyjskiego i t. d.).

Klasycznym przykładem na fakt, czyje pieniądze szły na prace archeologiczne jest rachunek jaki Lord Elgin (który wywiózł z Aten słynne marmury) wystawił jako koszta poszukiwań wydanych z własnej kieszeni w wysokości 80.000 funtów ang. zaś Muzeum Brytyjskie „w postaci kupna" wróciło mu tylko 35.000 funtów ang., przyczem napiętnowano go (Byron) jako handlarza-profana.

Wielkich odkryć archeologicznych dokonano przy pomocy funduszów dostarczanych przez ludzi bogatych, a przytem zamiłowanych do fanatyzmu w starożytnictwie. Przy takiem zestawieniu jak boultonowskie wypływa wyraziście i jasno, iż wszyscy wielcy odkrywcy archeologiczni, to ludzie nadzwyczaj rozmiłowani w tej dziedzinie zainteresowań ludzkich i posiadający „wyobraźnie". Belzoni to kuglarz z zawodu, Botta podróżnik i lekarz, Smith grawer banknotów, Rawlinson oficer, Schliemann kupiec. Archeologicznego fachowego wykształcenia niemiał żaden z nich, zresztą daja je jedynie specjalne szkoły archeologiczne, jakich n. p. w Polsce zupełnie niema.

Uniwersytety całego świata z wyjątkiem może Ekspedycji Uniwersytetu w Filadelfji, jak to wypływa z boultonowskiego zestawienia, biorą nader skromny udział w ważniejszych odkryciach archeologicznych, zadawalając się rolą rozpowszechniania i popularyzowania wiedzy archeologicznej w postaci skrótów czyli propedeutyki tej nauki, natomiast właściwemi siedliskami tej wiedzy i instytucjami przeprowadzającemi właściwe badania — inaczej twórczyniami jej były i są specjalne Towarzystwa Naukowe, których kilka wymienia Boulton. Starożytnemu Egiptowi poświęca Boulton aż 11 rozdziałów; co zresztą nie dziwi nas, gdyż kwestja starożytności egipskich może ze wszystkich starożytniczych kwestyj zajmowała najbardziej współczesne cywilizowane społeczeństwa.

I u nas w Polsce „kwestja egipska" miała ongiś swój pokaźny kącik. Była ona dawniej — około 30 lat temu dość aktualną, jeżeli Akademja Umiejętności w Krakowie wysyła do Egiptu dla badań archeologicznych poczynionych w latach od 1901 — 1906 Tadeusza Smoleńskiego historyka i egiptologa, który rezultaty swych badań ogłasza w dziele: Północne ludy morskie za Ramzesa II i Minefty w r. 1912. Nieco wcześniej bo w latach 1895 — 1896 zjawia się natchniona powieść B. Prusa „Faraon" w której tak barwnie i pięknie jak nikt odtwarza i kreśli ten pisarz życie starożytnego Egiptu. Kto wie czy właśnie „Faraon" Prusa nie był takiem „propagandowem" dziełem, źródłem późniejszych zamiłowań egiptologicznych Smoleńskiego. Zresztą nieco wcześniej przed dziełem Smoleńskiego (około 10 lat wcześniej) bo w r. 1903, wychodzi z druku: „Die Urgeschichte Nordeuropas nach ägyptysches Quellen", której autorem jest Prof. Dr. Ant. Barański.

Wspomnę, iż śp. Dr. A. Barański był przyrodnikiem i chlubnie w Europie znanym autorem dzieł źródłowych z zakresu weterynarji oraz jedynym wówczas specjalistą w dziedzinie historji zwierząt gospodarskich. W trakcie śledzenia dróg jakimi zwierzęta gospodarskie przedostawały się do historycznych ostatnich siedzib, sięgnął ten skrupulatny i nader drobiazgowy uczony (dziś tę metodę nazwano od jej twórcy, metodą Flinders Petrie) do źródeł najpierw semickich, później egipskich i zauważył, iż greckie źródła podają nader mętne wiadomości geograficzne, a Grecy nie rozumieli wprost staroegipskiej geografji. Naturalnie, że natknąwszy się przy badaniach historji i geograficznego rozsiedlenia zwierząt gospodarskich na ich hodowcę człowieka przedhistorycznego, zajął się tym tematem goręcej, niż dotychczasowym czysto-zwierzęcym i na tem tle wyrosła wspomniana wyżej książka.

Dzieło to pod względem ujęcia tematu stoi na wprost przeciwnym biegunie, niż omawiane boultonowskie — czyta się bowiem, przegryzając się mozolnie przez zwały cytatów z papirusów egipskich i źródeł piśmiennych staro-semickich. Jest to praca uczonego, który pisze umiłowaną książkę bez tej osłody, że myśli w niej zawarte staną się udziałem wielu — wielu, lecz pisze w osamotnieniu, nie licząc nawet na pokup jej w kraju, jeżeli ją redaguje w języku obcym.

Ostatni egzemplarz jej kupiłem w roku 1922 w jednej z antykwarń lwowskich, przy sentymentalnej uwadze antykwarza, iż mu „to" już ze dwadzieścia lat leżało.

Mimo, iż wydano to dzieło w r. 1903, to jednak kwestje w niej poruszone są zgoła nowe i nieznane, a co gorsza, nie posiadają jeszcze utartych dróg po których zdołałyby się potoczyć, i należy się obawiać, że badania polskich uczonych poczynione nad wiadomościami zaczerpniętymi ze źródeł staroegipskich i semickich, a obejmujące tereny północnej Europy, mogą pójść w zapomnienie. Przytoczę tu parę poglądów Dr. A. Barańskiego, wysnutych z jego tak źródłowo ujętej pracy.

Egipcjanie jeszcze w trzeciem tysiącleciu przed Chr. władali swą prowincją, położoną na północy Europy, w okolicy strefy przybrzeżnej, zatoki Ryskiej. Utracili ją oni na rzecz Hyksosów w drugiem tysiącleciu prz. Chr., w pierwszem na rzecz Aryjczyków, Babilończyków i Persów, a naostatku Rzymian. W czasach przeddziejowych mieszkał nad wybrzeżem morza Bałtyckiego lud o starej cywilizacji, który swą historję uwiecznił na pomnikach staroegipskich. Lud ten wyemigrował częściowo do Egiptu i założył tu swe kolonie, a jego religja stała się religją panującą starożytnego Egiptu. Według więc źródeł egipskich, oraz Pisma św. (proroka Izajasza) północna Europa jest prakolebką Egipcjan oraz Prasemitów. Zarówno niektóre obszary północy Europy jak i Egipt, zamieszkiwały ludy o czerwonej barwie skóry, i im to przypada szczytna rola stworzenia najstarszych ze znanych cywilizacyj świata, oraz kultury tak zwanej nordyckiej. Jako pewnik wypowiada Dr. Barański pogląd, iż starożytni Egipcjanie, oraz ich praojcowie z północnej Europy, należeli do „rasy czerwonej", wskazując na dziś tam jeszcze żyjących Finów i Mongołów, jako ich bliskich krewniaków. Dr. Barański, uważa za najstarsze z wędrówek ludów owe, które odbywały się w Europie i Azji w kierunku południkowym. Przyczyną owych prawędrówek ludów z północy na południe, były ostatnie fazy okresu lodowcowego, trwające tysiące lat, oraz ubytek grubego zwierza północy: jelenia olbrzymiego, wołu piżmowego, karłowatego mamuta i innych dostarczycieli mięsa, skór, oraz kości. Naprowadzone przez Dr. A. Barańskiego dane łatwiej powiąże w logiczną całość przyrodnik, niż humanista, z tego względu, iż jest obeznany z faktami ustawicznych ruchów — wędrówek flory i fauny uzależnionych od wielu [illegible]ków, a głównie od przesuwania się biegunów geograficznych. Wykopaliska hr. Platera na Żmudzi, proweniencji staroegipskiej, potwierdzałyby łączność jakąś starożytnego Egiptu z północną Europą. Od prehistorji moglibyśmy może spodziewać się kiedyś potwierdzenia danych o historji północy Europy, zaczerpniętych dziś ze źródeł egipskich i semickich, co naturalnie wówczas stać się może, gdy metoda stratygraficzna, oraz chronologja bezwzględna, znajdą pełne zastosowanie przy archeologicznych poszukiwaniach i późniejszych obliczeniach.

Prócz świadectw materjalnych mogą służyć jako dowody pomniki językowe. Pozostałości jakiegoś języka t. zw. relikty językowe, dają nieraz ciekawe wskazówki, gdzie należy szukać łączności jednego plemienia z drugiem. Hamici i Semici północnej Europy mieli używać wspólnego języka semickiego. Relikty językowe tej grupy utrzymały się po dziś dzień wśród języków i narzeczy dzisiejszych mieszkańców tych obszarów, czego dowodziłoby następujące porównanie:

estońskie: Tall, jagnię odpowiada syryjskiemu: Tall, jagnię,

liwońskie: Karitsa, owca odpowiada syryjskiemu: Kar, owca,

estońskie: Sik, koza odpowiada syryjskiemu: Sech, koza,

liwońskie: Sika, koza odpowiada syryjskiemu: Sech, koza,

wotjackie: Ket, koza odpowiada syryjskiemu: Get, koza.

staro-nordyjskie: Akan, kozioł odpowiada syryjskiemu: Oken, kozioł.

słowiańskie: Kotar, zagroda dla bydła odpowiada syryjskiemu: Chotar, zagroda na owce,

słowiańskie: Skot, bydło odpowiada syryjskiemu: Chot, Kot, drobne zwierzę,

łotewskie: Kale, pies odpowiada hebrajskiemu: Kale, pies.

Tyle słów semickiego brzmienia znalazł w językach mieszkańców północnej Europy Dr. Barański, uwzględniając tylko imiona zwierząt domowych. W północnej Praeuropie, zamieszkałej przez Chamitów i Semitów, leżało wielkie miasto — twierdza Kupna — Her-her lub Har-har, zbudowane według mitologicznych podań egipskich przez bogów Horusa i Seta. (W staropolskim języku „harhara" oznaczało rzecz olbrzymią, w staroniemieckim har lub hur znaczy wielki, skąd pochodzą słowa złożone n. p. Kurfürst, Karwoche).

Wracając jednak w tem miejscu do boultonowskiej książki, nadmienić wypadłoby, że i ten autor w ostatnim rozdziale, poświęconym Anglji we wczesnym rozwoju dziejowym, odnajduje w angielskich nazwach miejscowości relikty językowe semickiego pochodzenia. Sadzićby można, po zapoznaniu się z boultonowską historją odkryć archeologicznych, że i u nas dużo zdziałaćby mogła jeszcze łopata archeologa, pomysłowe metody badań językowych, oraz wniknięcie historyka w piśmienne pomniki starożytnego świata, gdyby, co najważniejsze, znalazło się rzetelne umiłowanie przedmiotu badań. Zagadkowa dziedzina pochodzenia starych cywilizacyj Południa i Wschodu z północnej Europy, do której coś w rodzaju klucza chcieli nam dać Smoleńscy, Barańscy, a umiłowanie tematu B. Prus (A. Głowacki), nie powinny pozostać bez echa, zwłaszcza, gdy w rozpalaniu owego sentymentu do starożytnictwa, przyczynić się może i dopieroco omawiana boultonowska książka. **ALFRED DWORSKI**

Zbrodnia świętokradztwa - w kościele O. O. Jezuitów

(Epizod z XVII wieku)

Wstrząsająca wieść rozpłynęła się szybko wczesnym rankiem w dniu 7 czerwca 1658 roku po ulicach i zaułkach starego Lwowa. Z ulic dotarła wnet do izb mieszkalnych i komnat patrycjuszowskich, budząc wszędzie swą potwornością głębokie wrażenie. W ciągu nocy niesłychana zbrodnia popełnioną została w kościele OO. Jezuitów. Oto nieznani sprawcy z wysoko założonego okna po przystawieniu drabiny przy pomocy sznura dostali się do wnętrza świątyni i dokonali zbrodni świętokradztwa, zabierając drogocenne wota — klejnoty z „obrazu na cześć Boga w Trójcy jedynego i Świętych, a osobliwie św. Alojzego".

Tłum gromadził się na wieść o zbrodni przed kościołem, żywo rozprawiając o popełnionem w ciągu nocy świętokradztwie. Rósł z każdą chwilą tak, iż tylko z trudem miejscy cepacy mogli utrzymać porządek.

SPRAWCY PRZYTRZYMANI

Nagle wśród tłumu rozeszła się wieść, od ust do ust podawana, iż sprawcy zostali już przytrzymani.

W mgnieniu opustoszał plac przed kościołem i mnogie rzesze nakształt wezbranej fali spłynęły w kierunku rynku i zaległy plac przed praetorium.

Wieść okazała się prawdziwą, bo oto właśnie przed chwilą cepacy wprowadzili przez ratuszową bramę jakąś kobietę w towarzystwie mężczyzny i chłopca, — niosąc połamane już klejnoty, znalezione w części u przytrzymanych, w części odebrane już żydom, którzy w tak krótkim czasie zdołali już je nabyć od świętokradców.

SĄD ŁAWNICZY ZBIERA SIĘ...

A tymczasem na ratuszu zbierał się już sąd ławniczy — „iudicum criminale arduum bannitum" celem osądzenia sprawy. Rajca i wójt Maciej Jan Załęski zwołał już ławników, którzy przybywali na salę sądową, aby rozpatrzeć sprawę i ferować wyrok. Jawili się tedy scabini iurati: Stanisław Wilczek, Szymon Kozłowski, Dr. med. Jakób Józefowicz, Jan Gąsiorkowicz, Maciej Boczkowicz, Jan Ubaldini, Felicjan Kubiński, Dr. praw Benedykt Adam Tomicki, Andrzej Czechowicz, Mikołaj Boim, Mikołaj Bacz i Reinold Zywert.

Gdy już trybunał sądowy zajął miejsca na sali sądowej, woźny wprowadził obwinionych o popełnienie zbrodni świętokradztwa: Katarzynę Szmaciarkę, Ignacego Cebulę i Franciszka Żukowicza, kilkunastoletniego chłopca.

Oskarżeni stanęli przed trybunałem i wówczas zabrał głos oskarżyciel publiczny, opierając swe oskarżenie na „delacjej nabożnego Krzysztofa Gorcieckiego, brata OO. Jezuitów Conwentu Lwowskiego". Po ustnem przedstawieniu aktu oskarżenia, trybunał przesłuchał oskarżonych: Katarzynę Szmaciarkę, pochodzącą z Jędrzejowa, kucharza Ignacego Cebulę i chłopca Franciszka Żukowicza. Z przesłuchania oskarżonych, jak niemniej z zeznań świadków okazało się, że główną sprawczynią zbrodni świętokradztwa była właśnie owa Katarzyna Szmaciarka, żebraczka „która zapomniawszy dobrodziejstwa, które tu przy kościele z jałmużny miała przez lat kilkanaście" namówiła kucharza Ignacego Cebulę. Ten „ważył się i śmiał drabinę do ganku kościoła OO. Jezuitów w nocy z tą babą Katarzyną przystawić, a przystawiwszy chłopca pomienionego Franciszka Żukowicza do kościoła spuścić dawszy mu kulkę z hakiem dobrze go na to złodziejstwo nauczyć i tegoż chłopca nazad z klejnotami z kościoła na ganek wyciągnąć i klejnoty z obraza złupione, które są w sądzie prezentowane od tegoż chłopca pobrać i one połamawszy różnym żydom poprzedać".

Do świętokradczej trójki jeszcze się jedno w czasie rozprawy sądowej przyłączyło nazwisko: baby Łucji, która znalazła w kościele opuszczoną przez sprawcę sztukę złotą z rubinem i odniosła jej do zakrystji, gdy prawo uczyło: „znalezioną w kościele rzecz tający pod winę złodziejstwa podpada".

Po zamknięciu postępowania dowodowego sąd ławniczy wydał następujący wyrok:

— „Ponieważ Katarzyna Szmaciarka z Jędrzejowa, nie pamiętając na bojaźń Bożą i nie obawiając się srogich win i karania, które na świętokrajce kościołów Bożych złodziejskim sposobem następujących prawo nakazuje, — śmiała i ważyła się Ignacego Cebulę, kucharza i Franciszka Żukowicza, chłopca nieletniego na tę kradzież kościelną namawiać i one zapomniawszy dobrodziejstwa, które przy tym kościele z jałmużny miała przez lat kilkanaście, popełnić. Obraz na wielkim ołtarzu, klejnotami przyozdobiony, drabinę do ganku kościoła przystawiwszy, skraść i z klejnotów bez chłopca nieletniego, Franciszka Żukowicza, na to dobrze nauczonego, zedrzeć i złupić, jako sie sama do tego, będąc związana, po długiem przeniu zeznała"...

Z tej też przyczyny sąd kryminalny po myśli ówczesnego prawa, które świętokradców śmiercią karało, ferował na Katarzynę Szmaciarkę wyrok tej treści:

— „dlategóż za tak wielki występek świętokrajski śmiercią szubieniczną za szyję postronkiem zawieszenie pomienioną Katarzynę Szmaciarkę skazuje się i dekretuje.

Następnie ogłoszony został wyrok na kucharza Ignacego Cebulę, — „który mając już rozum dobry i lata dojrzałe, dał się tej białogłowie zwieść, śmiał w nocy drabinę do ganka kościoła z tą babą Katarzyną przystawić, a przystawiwszy, chłopca pomienionego, Franciszka Żukowicza do kościoła spuścić, nauczywszy go, jakby miał obraz św. Alojzego ubrany skraść i dawszy mu kulę z hakiem dobrze go na to złodziejstwo nauczyć i tegoż chłopca znowu nazad z klejnotami z kościoła na ganek wyciągnąć i klejnoty, z obraza złupione, które są w sądzie kryminalnym prezentowane, od tegoż chłopca pobrać i one połamawszy różnym żydom poprzedać, który swoim bezecnym postępkiem w karanie świętokradztwa, jako prawo mówi, wpadł.

I na Ignacego Cebulę wydany został wyrok śmierci: — „przychylając się — mówi sentencja wyroku — do prawa, śmiercią i utraceniem żywota sposobem na szubienicy za szyję, wyprowadzony z miasta zawieszeniem karze go i rozkazuje".

Wreszcie wyrok trzeci:

— „Co się tknie chłopca, lubo nieletni złością swój wiek przechodzi, który się ważył do domu Bożego wleść i za nauczeniem tej Katarzyny, jako i Ignacego obraz z klejnotów skraść i te klejnoty tymże złodziejom i świętokradcom dać, sąd niniejszy, lubo większe na ciele miał karanie ponieść, ale że prawo uczy, że nieletni karaniu kryminalnemu nie podlegają, gdyż to z niedojrzałego rozumu wszelkie występki czynią. Dlatego przychylając się do prawa sąd niniejszy na poprawę młodości jego i pokaranie, aby się strzegł na potem takowego złodziejskiego i świętokrajskiego występku chłostę na nim skazuje i żeby z tymi, na śmierć skazanymi z miasta był wyprowadzony, a do miasta, aby się więcej nie wracał, nakazuje"...

Babę Łucję, która znalazła w kościele sztukę złota z rubinem, porzuconą przez sprawcę, sąd uwolnił od kary, gdyż „patrząc na lata i głupość tej Luciey i że pieniądze wróciła i nic się nie skorzyściła obwiniona, wolną ją czyni i na potem pod utraceniem żywota, aby się tego strzegła, nakazuje, mocą tego dekretu swego"...

Dwie osoby na śmierć skazane, jedna na chłostę u ratuszowego pręgierza, jedna wolna. Katarzyna Szmaciarka i Ignacy Cebula przed wydaniem w ręce kata sporządzili akt ostatniej swej woli.

A. M.

Surowizny jako pożywienie

Miesiące wiosenne i letnie sprowadzają corocznie wzmożenie fali wegetarjanizmu, — i to przeważnie w jego najnowszej, najpopularniejszej postaci: żywienia się surowemi owocami lub jarzynami.

Zwolennicy tego rodzaju djety (bo z punktu widzenia medycyny spożywanie wyłącznie roślinnych pokarmów surowych określać się musi jako „djetę") — wysuwają cały szereg rzeczowych argumentów. A więc: mała zawartość białka i tłuszczu w pokarmie roślinnym przy przewadze węglowodanów; dalej nadzwyczajna obfitość witamin, wreszcie zbawienne działanie tego rodzaju djety na cały system trawienia.

Spróbujmy zatem zanalizować wszystkie te argumenty, — co pozwoli nam zorjentować się dopiero, czy i o ile djeta złożona wyłącznie ze surowych jarzyn lub owoców jest dla organizmu normalnego człowieka wskazana i korzystna.

* * *

W porównaniu z pokarmem mięsnym zawierają rośliny znacznie mniej białka. Ma to niezaprzeczenie swoją wartość, — tem bardziej, że spożywane normalnie białko, zwierzęcego pochodzenia, znajdujące się we formie stężonej np. w serach, mięsie, jajkach, powoduje pewne zadrażnienie i nadkwasotę żołądka.

Tem niemniej organizm ludzki potrzebuje koniecznie pewnej minimalnej ilości białka, którego brak wywołuje niepożądane objawy, jak obniżenie energji, niechęć do pracy itp.

Brak ten, coprawda, kompensować można przez zwiększenie ilości węglowodanów, w które właśnie pożywienie roślinne obfituje. Ale i tutaj zakreślona jest pewna granica, poniżej której zejść nie można bez szkody dla organizmu. Pozatem węglowodany roślinne naogół po ugotowaniu łatwiej nawet ulegają przyswajaniu, — pod tym względem zatem spożywanie surowizny nie przynosi żadnych szczególnych korzyści.

Wracając do kwestji mniejszej zawartości białka zaznaczyć należy, iż djeta surowiznowa oddać może duże usługi w niektórych stanach chorobowych, jak skaza moczanowa, cukrzyca, choroby wątroby itp. Musi być jednak przeprowadzona na zlecenie i pod ścisłą kontrolą lekarską, a to z uwagi na jej ogólne działanie, dla organizmu wcale nie obojętne.

Inaczej przedstawia się sprawa z witaminami, których znaczenie dla organizmu ostatnio jednak się może trochę przecenia.

Wiadomo dziś powszechnie, że wszystkie znane gatunki witamin znaleść można w państwie roślinnem — i że znaczna ich część ulega zniszczeniu podczas gotowania czy konserwowania pokarmów roślinnych. Na tym punkcie zatem zwolennicy surowizny mają niezaprzeczoną rację.

Nie trzeba jednak zapominać o tem, że również i w pokarmach pochodzenia zwierzęcego (tłuszcze, ikra rybia, mleko itp.) znajdziemy wystarczającą ilość witamin. Przy pożywieniu zatem mieszanem, roślinno - mięsnem (a z takiego właśnie składa się nasze „menu" codzienne) niema najmniejszej obawy, by organizm odczuł w jakikolwiek sposób brak potrzebnych mu witamin.

Pozostaje jeszcze kwestja działania djety surowiznowej na system trawienia.

Spożywanie surowizny powoduje (dzięki dłuższemu żuciu) obfite wydzielanie się śliny, mechaniczne podrażnienie żołądka i jelit, co pociąga za sobą silniejsze wydzielanie soków trawiennych i wzmożenie ruchów robaczkowych. Wszystko to są objawy raczej pożądane, zwłaszcza w wypadkach, gdy zależy nam na wzmożeniu czynności żołądka i jelit.

Jedyną ciemną stroną przy tem byłaby dość silna fermentacja i wytwarzające się w następstwie gazy, — co np. przy chorobach sercowych musi być poważnie brane w rachubę.

* * *

Ale idźmy dalej. Nie darmo panie, pragnące zdobyć czy zachować piękną linję, uciekają się do djety złożonej z surowych jarzyn i owoców, lub z wyciśniętych z nich soków.

Niezawodny to, choć ryzykowny, sposób schudnięcia. Faktycznie bowiem tego rodzaju djeta, to głodzenie się. Nie może ona wystarczyć ludziom pracującym ciężko, czy to fizycznie, czy umysłowo.

Nie mówiąc już o wspomnianym powyżej braku białka, — zawierają owoce i jarzyny przeciętnie zbyt mało kaloryj, by tego rodzaju pożywienie mogło zaspokoić przez dłuższy czas wszystkie potrzeby organizmu.

A to tem mniej, ile, że jest rzeczą trudną, jeżeli nie wprost niemożliwą, najeść się surowizną „do syta", — bo poprostu żołądek tego nie zniesie. Normalnie człowiek dorosły może zjeść około kilograma surowych owoców bez żadnych ujemnych skutków. Większe ilości wywołują już rozmaite, niemiłe zaburzenia żołądkowe.

Jeżeli zatem — jak z powyższego wynika — żywienie się wyłącznie surowizną równa się „kuracji głodowej" — to tego rodzaju djetę stosować może tylko lekarz i tylko w wypadkach, wymagających takiej właśnie kuracji.

* * *

Natomiast spożywanie surowych jarzyn i owoców, jako uzupełnienie naszego codziennego, normalnego pożywienia, jest rzeczą ze wszechmiar wskazaną i polecenia godną, a nietrudną do przeprowadzenia. W rachubę wchodzą tu przedewszystkiem wszystkie sezonowe „nowalje": sałaty, rzodkiewka, poziomki, truskawki, pomidory, buraki, marchew. A gdy sezon ich minie, — mamy do dyspozycji jabłka, śliwki, gruszki, pomarańcze, — wreszcie owoce suszone, no i naszą doskonałą kapustę kiszoną, równie wartościową, jak drogie banany czy palestyńskie grape - fruity.

W tej kombinacji dopiero, z normalnem pożywieniem mięsnem, spożywanie surowych jarzyn i owoców (ile możności na zakończenie każdego posiłku), i to nie w nadmiernej ilości, przynosi organizmowi prawdziwy pożytek, nie pociągając za sobą żadnych niepożądanych konsekwencyj. A na tego rodzaju djetę pozwolić sobie może każdy.

(dr. L.)